

ANNA NOWICKA–STRUSKA

Klio znaczy chwalić. Historia, czasy i ludzie w siedemnastowiecznych pogrzebowych kazaniach karmelitańskich

W najdawniejszych źródłach historycznych imię muzy historii, Klio (albo: Klejo), znaczyło tyle, co chwalić, gloryfikować, czcić¹. Chwaląca, sławiąca muza historii jest doskonałym symbolem istoty tejże pracy. Dotyczy ona bowiem szeroko rozumianej historii rozpiętej pomiędzy daleką antyčno-biblijną przeszłością i teraźniejszością – niezwykle w momencie staropolskiego pogrzebu znamioną. Jest to wszak czas przejścia „bohatera” do historii, przełamania teraźniejszości na rzecz historii, nowego uporządkowania świata żywych po chwilowym załamaniu się jego dotychczasowego porządku.

Drugim problemem tak zatytułowanego tekstu będzie to, w jaki sposób w kazaniach pogrzebowych konstruowane są wizerunki ludzi oraz jakie wzorce osobowe propagowali karmelitańscy kaznodzieje w swoich tekstach.

Autorami kazań, które są przedmiotem zainteresowania, są siedemnastowieczni polscy karmelici bosy. Najwięcej, bo aż dwanaście drukowanych kazań pozostawił po sobie Aleksander od Jezusa – Andrzej Kochanowski (1618-1667), pochodzący ze słynnej literackiej dynastii Kochanowskich². Był wybitnym mów-

¹ J. TOPOLSKI, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 66. Podobne tłumaczenie podaje słownik: *kleio* – rozgłaszać, czynić sławnym, wysławiać, opiewać, być sławionym; por. *Słownik grecko-polski*, pod red. Z. Abramowiczowej, Warszawa 1960, s. 672.

² ANDRZEJ KOCHANOWSKI: *Jednorożec zacny i starodawny, zacnego i starodawnego w Polsce domu Ich Mościów PP. Fredrów [...] trzema kazaniami pogrzebnymi wysławiony*, Kraków 1652; *Gniazdo dwojakiej wyniosłości Jaśnie Wielmożnej Paniej Jej Mości P. Katarzyny z Sztemberku Sieniawskiej, Podczaszyny Koronnej, przy pogrzebnym akcie pokazane [...] w Brzezaniech 7 Januarii 1648*, Kraków, b.r.w.; *Plastr miodu od śmierci pożarty, ale śmierci wydarty, to jest kazanie na pogrzebie Jej Mci Panny Barbary Lanckorońskiej, kasztelanki kamienieckiej [...] miane w Stobnicy w kościele O.O. Reformatorów [...] Die 13 Novembris Anno 1649*, b.r.m.w.; *Rzeka do swego się*

ca swoich czasów, głosił kazania na pogrzebach największych magnatów swoich czasów: Stanisława Lubomirskiego, Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego koronnego, kilku Fredrów, Jerzego Sebastiana Lubomirskiego – marszałka i rokoszanina, biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego i innych. W zakonie pełnił kilkakrotnie urząd przeora oraz dwukrotnie definitora prowincji. W połowie wieku znani byli także inni kaznodzieje karmelitańscy: Hieronim od św. Jacka – Jędrzej Cyrus, Mikołaj od Św. Ducha – Mikołaj Kmita, Anioł od św. Teresy³. Wszyscy oni działali mniej więcej w tym samym czasie i należeli do jednego

początku wracająca, to jest cnota Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Stanisława na Wiśniczu Lubomirskiego [...] Pod figurą rzek przy pogrzebnym akcie opisana [...] 1649, die 14 Julij, b.r.m.w.; Niebieskie planety górnym oddane sferom, przy pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Jego Mości P. Mikołaja z Żurowa Daniłowicza, podskarbiego wielkiego koronnego [...] w Lublinie w kościele Panien Karmelitanek Bossych [...] Roku Pańskiego 1650 6 Aprilis, Kraków, b.r.w.; Mężna śmierć mężnego żywota plód w Wielmożnym Jego Mości Panu Mikołaju z Oleksowa Gniewoszu, staroście radomskim [...] W kościele lubelskim Ojców Karmelitów Bossych die 8 Aprilis 1650, Kraków, b.r.w.; Topor na podcięcie wyniosłych cedrów w ręku śmierci pokazany [...] Przy pogrzebie Wielmożnego Pana Mikołaja z Pilce Korycińskiego [...] die 10 Majj 1651, Kraków 1653; Wizerunek pasterza dobrego w Jaśnie Oświeconym Książęciu Jego Mości X. Pietrze Gembickim, z Bożej i Stolice Apostolskiej łaski Biskupie Krakowskim [...] pokazany przy egzekwiach [...] Roku Pańskiego 1657, dnia 22 października, Kraków 1658; Ekspedycja do wieczności Jaśnie Wielmożnego Imp. Jerzego Stanisława hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego [...] Przy pogrzebowym akcie. Na ostatnim z Ojczyzną pożegnaniu [...] na Wiśniczu, w kościele tegoż zakonu. Anno 1667, die 23 Maji, Zamość, b.r.w.; Jaśnie Wielmożny Stanisław na Potoku Potocki, wojewoda krakowski, hetman wielki koronny [...] kazaniem wystawiony [...] w Podhajcach, Roku Pańskiego 1667, dnia 20 czerwca, Kraków, b.r.w.

³ JĘDRZEJ CYRUS (1603-1647), *Korona małżeńska nad katafalkiem Wielmożnej Paniej J.M.P. Helźbiety z Podbereska, hrabiny z Tarnowa Krzepickiej [...] w dzień pogrzebu powieszona [...], Warszawa 1645; Mądra Thekwita na pogrzebie Wielmożnej Paniej J.M.P. Zofijej z Dąbrowice Lanc-korońskiej, kasztelaniki sądeckiej, małogoskiej, etc. starościny [...], Kraków 1645; Złota gwiazda sferze swej oddana, na pogrzebnym kazaniu Wielmożnej Paniej J.M.P. Lukrecjey Gulgensternownej Grzybowskiej, warszawskiej, kamienieckiej & starościny. W kościele warszawskim Ojców Karmelitów Bosych [...], Kraków 1646; Kazanie na pogrzebie Jej Mci P. Martiany Daniłowicownej Koniecpolskiej, w kościele przeclawskim [...], Kraków 1646.*

ANIOŁ OD ŚW. TERESY: *Jastrzębiec gniazda szlacheckiego w osobie Jego Mości Pana Aleksandra z Mirowa Myszkowskiego, tyszowieckiego etc. starosty, pogrzebnem kazaniem zalecony w kościele lubelskim W. Ojców Karmelitów Bosych, d.12 lipca R.P.1650 [...], Lublin, b.r.w.; Podskarbi według statutu Ewangelii postępujący w J.W.J.M. Panu P. Janie Mikołaju z Żurowa Daniłowiczu, podskarbiem wielkim koronnym [...] przy egzekwiach w Lublinie w kościele WW.O.O. Karmelitów Bosych [...] R.P: 1650 d. 11 kwietnia pokazany, Poznań 1651; Strzała od śmierci z ziemi zebrana, J.Mci Paniej Anny z Kościelca Grudzińskiej, a Bogu z katedry kaznodziejskiej w kościele poznańskim św. Józefa WW.OO. Karmelitów Bosych przy pogrzebie d. 16 września roku 1652 oddana [...], Poznań 1652; Zbrojny mocarz śmiercią od mocniejszego Boga zwyciężony, abo kazanie na pogrzebie J.Mci Pana P. Stefana z Grudna na Ryczywole Grudzińskiego [...], Poznań, b.r.w.*

MIKOŁAJ OD DUCHA ŚWIĘTEGO (zm. 1639): *Trzy matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdorbione, a kazaniem pogrzebnymi Koronie Polskiej i familiom ku ozdorbie, potomnym czasom do podziwienia i naśladowania wystawione i podane [...], Kraków 1639.*

pokolenia zakonników⁴. W gronie tym pozycja Aleksandra od Jezusa jest wyjątkowa nie tylko ze względu na ilość pozostawionych tekstów kaznodziejskich, ale przede wszystkim za względu na ich literackie walory, piękno i klarowność języka, logikę wywodu retorycznego. Choć kwestia ta nie pojawi się bezpośrednio wśród prezentowanych tu zagadnień, warto wspomnieć, że był to kaznodzieja niebywale wrażliwy na sztuki plastyczne – malarstwo, emblematykę, architekturę, teatr, a także literaturę i poezję; sam również pozostawił właśnie w kazaniach pogrzebowych próbki własnych przekładów Horacego⁵. Choć zatem tekst ten odwołuje się do kaznodziejstwa pogrzebowego grupy karmelitów bosych, w rzeczywistości stanowią oni w większości kontekst, a jakże często kontrast dla twórczości kaznodziejskiej Aleksandra od Jezusa, prawdziwego bohatera tych dociekań.

Funkcjonowanie i rolę historii w kaznodziejstwie pogrzebowym należałoby omówić rozpoczynając od siedemnastowiecznego rozumienia historii. Nie odważymy się oczywiście wdzierać na teren naukowego badania historii historiografii i historii metodologii tej nauki, warto jednak chociażby skrótowo przedstawić poglądy na ten temat.

Historia w kazaniach zajmuje ważne miejsce i zdaje się być nawet ulubioną kaznodziejską dziedziną. Pochylając się nad siedemnastowiecznymi tekstami kaznodziejskimi, nie sposób nie odnieść wrażenia o wyjątkowym znaczeniu historii dla społeczeństwa epoki, twórcy i odbiorcy kazania. Siedemnastowieczne szkolnictwo rozwijało edukację historyczną uznając historię za dziedzinę mającą wspierać teologię w „batalii z herezją”. Na nadzwyczajną rolę historii w akcji kontrreformacyjnej wskazał Antonio Possevino w *Bibliotheca selecta de ratione studiorum* (1593). Był to swoisty poradnik bibliograficzny, w którym autor podzielił historię na *historia divina*, *historia ecclesiastica*, *historia naturalis*,

⁴ W pracy tej mowa jest o tych kaznodziejach, choć jeszcze kilku innych pozostawiło pojedyncze druki pogrzebowe: JOZAFAT OD NAJŚWIĘTSZEJ MARI PANNY Z GÓRY KARMELU (Matki Bożej z Góry Karmelu, zm. 1677) – Jozafat Tyszkiewicz, *Kazanie przy egzekwacjach godnej pamięci Jego Mości Pana Aleksandra Tyszkiewicza, sędziego ziemskiego połockiego [...] w kościele Głębockim die 13 Sept. Anno 1644 miane*, Wilno 1645; *Pobożne Panię w Wielmożnym Jego Mości Panu P. Stanisławie Pacu, staroście prenskim [...] Na kazaniu pogrzebowym w kościele wileńskim tychże Ojców w roku 1643, 12 Octobra wysławione*, Wilno 1648; WAWRZYNIEC OD ŚW. MICHAŁA (Laurenty, zm. 1654), *Świątnica Boża Niebu do schowania oddana. Na egzekwacjach godnej pamięci Jej Mości Paniej P. Zofiej Ostrowskiej Ostafiej Korsakowej, wojskiej połockiej, pobożnej i prawdziwej wdowy, w kościele wileńskim Ojców Karmelitów Bossych [...] 1649 Novembris 23 [...]*, 1651.

⁵ Tematyka artystycznych inspiracji w kazaniach Andrzeja Kochanowskiego została omówiona przeze mnie w artykule *‘Corpora artificialia’ – o inspiracjach malarskich, emblematycznych i architektonicznych w kaznodziejstwie pogrzebowym karmelitów bosych*, który ukaże się niebawem w księdze pamiątkowej wydanej z okazji jubileuszu 70. prof. dr. hab. Stefana Nieznanowskiego, Wyd. UMCS, Lublin.

*historia humana*⁶. Jakkolwiek praca ta dotyczy kręgu karmelitańskiego, to wpływ jezuitów na szkolnictwo w Rzeczypospolitej był tak znaczny, że przekraczał progi kolegów Towarzystwa Jezusowego, a koncepcje wypracowane przez jezuitów można odnieść w tej mierze do całej strony katolickiej, szczególnie w Polsce⁷.

Kazanie jest tekstem opartym o zasady retoryczne, których nadrzędnym celem jest *persuasio*. W tym kontekście szybko można odpowiedzieć na pytanie, skąd w kazaniach tyle odniesień do historii. Dla siedemnastowiecznych odbiorców słowa kaznodziejskiego historia jest przede wszystkim wiarygodnym argumentem, posiada moc autorytetu bez względu na to czy jest to element historii świętej, antycznej, polskiej, czy też przytoczona historia jest raczej historyjką o powinowactwach z egzemplum z *Gesta Romanorum* rodem.

Na kształt nowożytnej historiografii złożyły się dwa zasadnicze, narracyjne w swoim charakterze, nurty: *gesta*, *vitae* oraz zakorzenione czasowo i przestrzennie *annales* i kroniki. Obydwa nurty wywodziły się jeszcze z historiarafii antycznej – biografistyki i roczników⁸. W przeciwieństwie do cykliczności dziejów w rozumieniu antyku, historia w myśli chrześcijańskiej zyskała wymiar linearny, celowy jako święta historia zbawienia ludzkości. Św. Augustyn ukuł zaś obowiązującą w epokach dawnych teorię, mówiącą o tym, że historia ludzkości jest ciągiem interwencji Opatrzności w dzieje ludzkości, Bóg kieruje linearną historią, wkracza w nią w momentach krytycznych. J. Benigne Bousset pisał: *Ten długi łańcuch poszczególnych przyczyn, które tworzą i burzą imperia, zależy od tajemnych wyroków boskiej opatrności. Bóg z największej wysokości niebios dzierży ster wszystkich królestw, ma On w swym ręku wszystkie serca: już to powściąga namiętności, już to popuszcza im uzdę i tym sposobem porusza cały rodzaj ludzki. [...] Tym sposobem feruje Bóg swe groźne wyroki według zasad swej zawsze nieomyślnej sprawiedliwości. On to przygotowuje skutki w przyczynach najodleglejszych, poraża owymi doniosłymi a niespodzianymi zdarzeniami, których następstwa sięgają tak daleko. [...] tak właśnie rządzi Bóg wszystkimi ludami*⁹. Prowidencjonalistyczne ujęcie było niemal panującym i niepodważalnym europejskim widzeniem historii w XVII wieku. Andrzej Kochanowski mówi w kazaniu na pogrzebie Jana Mikołaja Daniłowicza¹⁰: *Co w Kościele Chrystusowym za znak szczególnej opatrności Boskiej wyższego dowcipu uznawają ludzie,*

⁶ K. PUCHOWSKI, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565-1773*, Gdańsk 1999, s. 32-34.

⁷ Opinię tę wyraził także T. BIEŃKOWSKI, *Bibliotheca selecta de ratione studiorum Possevina jako teoretyczny fundament kontrreformacji*, w: *Wiek XVII. Konrreformacja – Barok. Prace z historii kultury*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1970, s. 291-307.

⁸ J. TOPOLSKI, op. cit., s. 53-80.

⁹ L. KOŁAKOWSKI, *Rozprawa o historii powszechnej*, w: *Filozofia XVII wieku. Francja – Niemcy – Holandia*, Warszawa 1959, s. 385.

¹⁰ Przytaczane fragmenty kazań będą zazwyczaj identyfikowane w nawiasie na końcu cytatu.

że Bóg Wszechmogący we wszelakich trudnościach takich mu opatruje, którzy by go ratować i umieli, i mogli. Toż i ja w rzymskiej upatruję Rzeczypospolitej NN. Przebierzcie pamięcią wszystkie państwa tego wieku, a obaczycie na oto, że kiedykolwiek odmienne szczęście, zamarszczone mu pokazało czoło, takich zawsze miało ludzi, którzy jasnych cnot swoich promieniem, zachmurzonej fortuny burzliwe rozpędzali obłoki (Niebieskie planety górnym oddane sferom). Nie uznawanie tego przekonania za właściwe uważane było za obrazoburcze a nawet herezję: Była pewna sekta niewiernych odszczepieńców, którą wspomina Theodoretus [...], bajala jakoby nie było proroków na świecie Boskiej, że wszystko trafunkiem się działo. Tym w błąd ten wprowadzony, iż wiele ludzi jest aż nazbyt bogatych, drudzy w niezmiernym zostawują ubóstwie (Anioł od św. Teresy, Podskarbi wędług statutu Ewangielii postępujący...).

Historycy podkreślają, różnice pomiędzy pragmatycznym ujęciem historii w czasach antyčno-średniowiecznych i początkiem krytycyzmu historycznego w wieku XVI i XVII, jednak różnice te dotyczą naukowego widzenia historii, gdy tymczasem nas interesować będzie powszechne pojmowanie tej dziedziny, które pozostaje pragmatyczne i providencjonalistyczne aż do oświeceniowego zmierzchu kultury dawnej¹¹.

Świadek czasów, świeca prawdy, matka pamięci, mistrzyni życia – tak za Cyceronem definiował historię Marcin Bielski¹². Polihistor XVII wieku Szymon Starowolski swoje historyczne dzieła tworzy, wierząc za Tukidydesem, że jest historia *thesaurus perpetuus exemplorum et expressa imago ac quasi speculum humane vitae ad omnia mundi tempora congruens* – wieczna skarbnica przykładów, wyraźny obraz i niejako zwierciadło ludzkiego żywota, stosowne do wszystkich epok świata¹³. Tak dla Starowolskiego, jak i innych historyków epoki historia miała dydaktyczny i moralistyczny wymiar. Wszyscy historycy wówczas już zgodni są co do tego, że historia to zgodne z prawdą opowiadanie o dziejach. W dziejopisarstwie wcześniejszych epok *gesta* i *vitae* średniowiecznych nie było to jeszcze tak oczywiste. Andrzej Kochanowski daje w jednym ze swoich kazań pogrzebowych świadectwo wagi historii dla ludzi XVII wieku. Odwołuje się on do arystotelesowskiej kwestii przewagi poezji nad historią. Arystoteles w *Poetyce* zdecydowanie bardziej cenił poezję, jako bardziej „ogólną” i filozoficzną, niż

¹¹ K. POMIAN, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992; tenże, *Dziejopisarstwo erudyty i kryzys historiozofii w drugiej połowie XVII wieku*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” t. 18, 1972; tenże, *Historia między retoryką a teologią. Niektóre problemy myśli historycznej doby odrodzenia i reformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 9, 1964.

¹² M. BIELSKI, *Kronika*, t. 1, Sanok 1856, s. V; A.F. GRABSKI, *Historyzm sarmacki i historyzm oświecenia*, „Przegląd Humanistyczny” t. 16, 1972, nr 5, s. 1.

¹³ SZ. STAROWOLSKI, *Wybór z pism*, opr. I. Lewandowski, Kraków-Warszawa-Wrocław 1991, Wstęp, s. XLI.

historię – zbyt, jego zdaniem, jednostkową¹⁴. Kochanowski odwrócił tę proporcję, stawiając kryterium prawdy za decydujące o priorytetowej wartości historii. Jest to prawda użyteczna, mająca wymiar dydaktyczny: *A straszną to ręką ludzką z piórem, zwłaszcza temu, który jaką świątnicę imieniu swojemu po śmierci gotuje. Możeć kto do czasu albo swoją chytrością, albo przychylnego poety, to jest bajek architekta, wymysłami imię swoje udać i świątnicę mu niejaką wystawić. Ale cóż? Przyjdzie prawdziwe historyka pióro i owę wszytkę fabrykę obali. Mógł Nero, który za świadectwem Swetoniusza, był chciwy nieśmiertelności imienia [...] Mógł, mówię, rzeczom nowe imiona na kształt swego nadawać. Mógł mienić kwiecień Neroneum, a Rzym, jakoby od siebie zbudowany, Neropolim nazywać. Ale daremno to. Zaostrzy historyk pióro, a tę pamiętkę złości otworzywszy wyskrobie. Mógł Wirgiliusz, chcąc Rzymianów przodki wysławiać, Eneaszowi świątnicę budować [...] Ale znaleźli się tacy, którzy te maszyny obalili, wydawszy jak Eneasz wspólnie z Antenorem zdrajcami ojczyzny swojej byli* (Andrzej Kochanowski, *Jednorożec zacny II*, s. 28-29).

Spółczesność szlacheckie Rzeczypospolitej obojga narodów było w historii rozmiłowane. Wynikało to z tradycjonalistycznego i konserwatywnego stosunku do rzeczywistości politycznej, ustrojowej, kulturowej, obyczajowej etc. W powszechnym rozumieniu nie istniała różnica pomiędzy przeszłością a terażniejszością z założenia będącą *continuum* doskonałej szlacheckiej przeszłości. Kult przeszłości związany był także z powszechnie niemalże obowiązującym w pierwszej połowie XVII wieku tzw. mitem sarmackim o pochodzeniu i powołaniu Polaków. Ścisły związek historii i terażniejszości nie pozostał bez wpływu na społeczne wzorce osobowe. W modelu sarmackiego historyzmu przeszłość była wszechobecna w terażniejszości, tradycję potwierdzała historia. Historia „własna”, tzn. narodowa – narodu sarmackiego¹⁵. Kazanie pogrzebowe, jak każde kazanie i każda wypowiedź retoryczna, podporządkowane było trzem podstawowym celom: *docere, movere, delectare*. Pouczeniu kaznodziejskiemu podlega to, co przynależy do współczesności, terażniejszości. Dlatego fakty i wydarzenia współczesne słuchaczom są obecne w kazaniach. Z drugiej strony, ich obecność wynika ze wskazań retorycznych, pouczenie wszak powinno posługiwać się argumentem najbliższym odbiorcy. Obecność w kazaniach wyraźnych nawiązań,

¹⁴ ARYSTOTELES, *Poetyka*, przeł. i opr. H. Podbielski, Zakład Narodowy im Ossolińskich, Wrocław 1989, ks. IX, s. 30.

¹⁵ Literatura dotycząca ideologii sarmackiej jest doskonale, wieloaspektowo omówiona przez historyków, kulturoznawców, socjologów, por. A. ZAJĄCZKOWSKI, *Szlachta polska: kultura i struktura*, Warszawa 1993; J. MACISZEWSKI, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969; T. MAŃKOWSKI, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946; S. CYNARSKI, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, w: *Polska XVII wieku*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969; J. TAZBIR, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983; tegoż szkice w tomie *Rzeczpospolita i świat*, Warszawa 1971.

komentarzy czy jakichkolwiek odniesień do wydarzeń współczesnych była więc uzasadniona dwojako – jako przedmiot i sposób pouczenia.

Wielkie wojny w kazaniach pogrzebowych

Kazania karmelitańskie przypadają na najgorętszy okres siedemnastowiecznej historii Polski, schyłek panowania Władysława IV i czasy Jana Kazimierza. Okres badawczy kończy się w 1667 r. Jest to znamienna data, wyznaczająca kres pewnej epoki: umiera Jerzy Lubomirski, umiera królowa, rok później koronę złoży Jan Kazimierz. Jednocześnie dopełnia się wówczas przełom kulturowy i polityczny. Historycy uznają dwudziestolecie 1648-1668 za początek upadku republiki szlacheckiej, czego dopełniał kryzys gospodarczy i zniszczenia wojenne¹⁶. Wiek XVII w Polsce to zaledwie 32 lata pokoju, ale ze wszystkich wojen prowadzonych w tym stuleciu, dwie do 1667 r. miały znaczenie pierwszorzędne – powstanie Chmielnickiego i potop szwedzki. Nie znaczy to, że inne wojny siedemnastowieczne nie pojawiają się w kazaniach. Są one obecne, wyliczane jednak „jednym tchem”, jak na przykład w *Mężnej śmierci mężnego żywota: Przypomnienie przez lat trzydzieści rotmistrzostwo, ekspedycje różne, pod Busą, pod Orgin, z Gałga Baszą, do Moskwy (na ten czas z najjaśniejszym królewicem Władysławem, a potem niezwyciężonym Monarchą Polskim) w pułku Kazanowskiego, chocimską przeciw Osmanowi [...] Przypomnijcie i pruską, przez którą od początku aż do końca z usarską chorągwią z konia nie zsiadał. Przypomnijcie drugą moskiewską [...]* (s. 15-16). Nie skupiają one uwagi kaznodziei tak jak powstanie ukraińskie i potop.

O ile wydarzenia współczesne z około połowy XVII wieku znajdują bogate odzwierciedlenie w kazaniach Kochanowskiego, o tyle zupełnie inaczej rzecz ma się u innych karmelitów, którzy unikają tego tematu, w miarę możliwości będą jednak przedstawione i ich poglądy na rzeczywistość historyczną.

Powstanie na Ukrainie było wydarzeniem nie mieszczącym się w sferze wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej, ale zagrażającym równowadze sił w Europie. Dla szlachty polskiej było szokiem politycznym. Wśród kazań pogrzebowych Andrzeja Kochanowskiego, powstałych po wybuchu rebelii, tylko jedno zupełnie nie podejmuje problemu Ukrainy. Chodzi o *Topór na podcięcie wyniosłych cedrów* z pogrzebu Mikołaja Korycińskiego, starosty ojcowskiego. Fakt ten zadziwia, bowiem obecność powstania Chmielnickiego w pozostałych kazaniach jest nieustanna. Ze wszystkich wydarzeń wojny, rozpoczętej w 1648 roku, dla kaznodziei najważniejsze są Piławce. Co prawda, pojawiają się tu i ówdzie wzmianki o Korsuniu, Beresteczku, Zbarażu, wyliczane często jednym tchem razem z innymi miejscami bitew czy potyczek, w których brał udział chwalony

¹⁶ J. TOPOLSKI, *Polska w czasach nowożytnych 1501-1795*, Poznań 1994, s. 408.

właśnie bohater, to Piławce zawsze opatrzone są najkrótszym choćby, odrębnym komentarzem. Czytelne aluzje do tego faktu są też rozpoznawalne nawet wówczas, gdy nie pada nawet jego nazwa. Potępienie „bohaterów” piławieckich było w społeczeństwie tak wielkie, sprawa otarła się nawet o projekty sądu nad nie-szczęsnym rycerstwem¹⁷, że za zasługę i szczęście poczytywane było nie uczestniczenie w „hańbie plugawieckiej”, jak nazywano to wydarzenie¹⁸. Kochanowski mówi o Janie Fredrze, że Bóg nagrodził go, nie każąc mu patrzeć na sromotę polską: *Chwałą dawnych Ich MMciów PP. Fredrów z męstwa i jemu tej pochwały nikt, chyba zawistny język uwłoczyć nie może. Świadkiem tego są moskiewskie, pruskie, chocimskie, ukraińskie, pod Kamieńcem przeciw Abazy Basze na Cze-czorze i inne sławne ekspedycyje. Świadkiem i ta ostateczna piławiecka, na którą on już laty zwątlony żywot dla całości Ojczyzny ohotnie niósł, kiedy by go był Bóg chorobę zemknąwszy, nie zatrzymał. Co podobno dlatego Bóg Wszechmogący, który Disponit omnia suaviter, uczynił, żeby był mąż tak dzielny, który przyzwyczaiał oczy swe na sławne Korony Polskiej patrzeć tryumfy, na taką hańbę i sromotę przy ogromnego rozproszeniu wojska nie patrzył* (Kochanowski, *Jednorożec zacny III*, s. 46). Jednocześnie w kazaniu snuje refleksje o coraz częstszych przypadkach, kiedy *bystrooki sokół nocnego spłodzi puchacza, i nie w każdym synostwa relacją do zacnych przodków uznawają, kogo nieuważna fortuna zacnym daruje urodzeniem* (*Jednorożec zacny III*, s. 40).

Stanisław Lanckoroński, bohater kazania *Plastr miodu*, pochodzącego z pogrzebu jego młodo zmarłej córki (listopad 1649), jest kreowany na wielkiego bohatera rzymskiego Kwintusa Fabiusa Maximusa, Kochanowski jednak nie zagłębia się w szczegóły świeżych przecież wówczas wydarzeń zborowskich, choć interpretuje je jako bezsprzeczne zwycięstwo. Komentuje zasługi Lanckorońskiego w kontekście upragnionego złamania hańby Piławiec, Korsunia i Żółtych Wód: *Podobnym szczęściem, równym Fabiuszowi rozsądkiem, jednakim męstwem i ty, Jaśnie Wielmożny M.P. Wojewodo braclawski, kozackie wojska, które się były u Żółtych Wód, pod Korsuniem, pod Piławcami zwyciężać i wojska polskie sromotnie rozpraszać nauczyły, pod Zbarażem zwyciężać oduczyłeś, mężnie ich znosząc oblężenie, a wojska w pole lekkomyślnie nie wywodząc* (s. 4). Poniesiona klęska jest powracającym wciąż punktem odniesienia, absorbuje bardziej nawet niż chwala niejednego bohatera. Szczególny stosunek do tej właśnie porażki wojennej nie jest znamieny jedynie dla Kochanowskiego. Podobnie rzecz się miała w okolicz-

¹⁷ Sądu takowego domagało się „wojenne” stronnictwo zwolenników Jaremy Wiśniowieckiego. Nie doszło do tego za sprawą stronnictwa „królewskiego” i Jerzego Ossolińskiego, opowiadającego się za pokojem i dyplomatyczną drogą rozwiązań. Z. WÓJCIK, *Dziki pola w ogniu. O kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1960, s. 197-218.

¹⁸ J. MACISZEWSKI, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, s. 171.

nościowej poezji politycznej będącej najlepszym chyba barometrem nastrojów i poglądów społecznych¹⁹.

6 kwietnia 1650 roku Aleksander od Jezusa, przemawiając w Lublinie na pogrzebie podskarbiego koronnego Jana Mikołaja Daniłowicza, nie zdradził się nawet słówkiem, że słyszał nazwę Piławce czy Ukraina. Nie było potrzeby. Wywód, który czyni jest aż nazbyt czytelny. Mówiąc o współczesnym bałwochwalstwie, idąc za Ezechielem (Ezech. 8), grzmiał: *Brzydkie, przyznawam, ale na świecie częste* (tj. bałwochwalstwo, przyp. A.N.S.). *Obaczycie podczas, a pamięci ciu jakiemu wszyscy deferują, czapkują wszyscy, kłaniają się wszyscy. Spytacie mię, co to czynią? Bałwochwalcy! [...] Czy w tym, którego szanują, co poszanowania godnego upatryli? Czy naukę? [...] Czy męstwo? Aleć on nogami wysiekać się umie, a kiedy do potrzeby zatrabia, on mniemając, że na odwrót, wzd ku domowi skoczy! Coż tedy w nim szanują? [...] Że w wysokim się urodził domu, że tego albo onego senatora, hetmana, księżęcia jest synem, wnukiem, prawnukiem* (*Niebieskie planety*, s. 14).

Dwa dni później przemawiał, na pogrzebie Mikołaja Gniewosza, również w Lublinie. I tym razem kaznodzieja pozwolił sobie nie tylko na jawne i zjadliwe aluzje do hańby piławieckiej i jej uczestników, ale też dał obszerny, aczkolwiek obiegowy obraz przyczyny całego zamieszania ukraińskiego. Kochanowski wyszydził młode rycerstwo jako idące na wojnę jak na bal: *Wyprawią rodzicy pana młodego do wojska: wybierze się jak na zaloty strojno; w ciągnienu z animuszem się popisuje i męstwo swoje nad ubogiemi pokazuje chłopkami, do komor ich jak do fortec szturmując. Aż kiedy do potrzeby, sobole złożywszy, zbroje na się wdziać przydzie, aż ciężko, aż go uciska, aż się kręci. Non habeo usum. Zwyczajnie nie masz. Stanie w szeregu, aż mu się drzewce od strachu chwieje; uderzą w trąby do potrzeby, aż mu kolana jak w domu po muzyce skaczą. A kiedy do nieprzyjaciela poskoczyć każą, aż on mniemając, że to w taniec trzeba, zakręciwszy się trochę po polu jak po łące, odwrot ku domowi czyni. Czemuż to? Non habet usum. Zwyczajnie nie masz* (*Mężna śmierć*, s. 14). Szydząc boleśnie karmelita nie tylko wskazywał tchórzostwo, ale starał się dociec jego przyczyn, tych zaś było w mniemaniu Kochanowskiego, a jak sądzimy, i w powszechnym wówczas rozumieniu, kilka. Pierwsza z nich to, jak sam mówił, *różane chowanie*; wina więc leży już u podstaw, w rodzicach i wychowaniu potomstwa. Jest to upadek moralny i upadek obyczajów. Następnym tegoż jest tchórzostwo i – wyraźnie czytelne w następnym fragmencie – Piławce: *Zachwiana od wiatru trzcina, abo chyższym*

¹⁹ J. Nowak-Dłużewski pisze: *Do pierwszego, korsuńsko-piławieckiego okresu* (wojen polsko – kozackich) należy kilkanaście liryk, z których tylko jedna „Wiersze na pogrom J.M.P.P. Hetmanów pod Korsuniem parodia” dotyczy Korsunia; reszta ustala stosunek uczuciowy społeczeństwa polskiego w jego pisarskiej reprezentacji do pogromu piławieckiego. *Żółte Wody nie znalazły ech we współczesnej okolicznościowej poezji politycznej*. J. NOWAK-DŁUŻEWSKI, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 91.

impetem lecący deszcz szum jaki uczyni, aż oni mniemając, że okrzyk tatarski, ledwie się za Wisłą ostoją. Nie dziwujcie się, mówię, że ci waleczni jakubowie polscy i mężni uciekają dawidowie. [...] Patrzcie jeno, czym skarbane naładowane wozy, jak tam wiele weszło z ubogich skwierkiem i płaczem. Obaczcicie, czym osadzone rydwany, jako tam niejedną bersabę za wojskiem wiozą. [...] Nasze grzechy, nasze złości, nasze nieprawości sił pogaństwu przeciwko nam dodawają (s. 24). Kozacy, którzy weszli do obozu polskiego we wrześniu 1648 roku, rzeczywiście taką schedę po Polakach dostali. Do upadku obyczajów, upadku moralnego dodaje Kochanowski grzech rozpusty wiodący do zguby. Na tym nie kończy, szukając przyczyn upadku oręża: *Nie dziwujcie się, panowie wojskowi, że teraz przed chłopstwem oprzeć się nie możecie. Darliście chłopów, chłopci też wam żywot wydzierają. Oni nie mogli się zostać przed wami w chałupie, wy się przed nimi ostać nie możecie w obozie, wyście im rzeczy po komorach rabowali, a oni je wam z waszych odbierają skarbnym wozów. [...] Tak serce grzech odejmuje i męstwa tam być nie może, gdzie nieprawość panuje* – konkluduje karmelita (s. 26).

Przyczyna upadku czasów jest wielowymiarowa – obyczajowa, moralna, religijna. Tkwi ona nie tylko, jak wynika z powyższych fragmentów kazań, w zepsuciu magnackim (*Mężna śmierć*), ale w społecznym na to przyzwoleniu, akceptacji „równiejszych” spośród równych (*Niebieskie planety*). Trudno zgodzić się wobec tych fragmentów z rozpowszechnioną opinią, że kaznodziejstwo pogrzebowe XVII wieku opierało się wyłącznie na schlebianiu – „rozdętym bąblu” *laudare*.

Aleksander od Jezusa rozpoczął swoje kaznodziejskie rozważania o wojnie polsko-kozackiej od ośmieszenia, szyderstwa i wzbudzenia śmiechu słuchaczy obrazkiem przypominającym raczej Albertusa z wojny niż hetmańskich synów i kwiat rycerstwa. Stopniowo jednak ulatuje śmiech, a pozostaje gorycz, zażenowanie, strach, bo zepsucie, które początkowo miało dotyczyć tylko znanych, a nie wymienionych z imienia słynnych piławieckich antybohaterów, *cnych kawalerów*²⁰, tak naprawdę dotyczy całej rzeczywistości i dotknąć może każdego.

Wachlarz przytoczonych przez Kochanowskiego przyczyn stanu rzeczy, ale też i wizerunków rycerstwa piławieckiego pokrywa się z motywami powtarzającymi się, według Juliusza Nowaka-Dłużeńskiego, w poezji politycznej dotyczącej początków wojny polsko-kozackiej, motywami takimi jak: *uciekający rycerz, którego nikt nie goni; cynamonem śmierdzące namioty, i hałas, krzyki, zaloty, zbytne pijatyki*²¹.

Poglądy wyrażone przez Kochanowskiego nie były ani nowatorskie, ani rzadkie. Wystarczy przypomnieć, jeśli nie anonimową poezję polityczną, to pisma

²⁰ J. NOWAK-DŁUŻEWSKI, op. cit., s. 92.

²¹ Ibidem, s. 92-94.

Szymona Starowolskiego. Istotne jest, że kaznodzieja problem w ogóle podejmuje w sytuacji, w której można by się spodziewać, że słuchacz magnacki usłyszy same pochwały pod adresem swego stanu. Zaangażowanie w sprawę publiczną, ich ocena wyróżnia Kochanowskiego wśród kaznodziei karmelitów. Żaden ze współbraci w Karmelu nigdy nie pozwolił sobie na tak dalece idącą krytykę stanu swoich opiekunów. Popatrzmy, jak ostrożnie do Piławiec ustosunkował się Anioł od św. Teresy: *Fama nocet, szkodzi, szkodzi bardzo urodzić się zacnie, żeś urodził się onych hetmanów, rotmistrzów, pułkowników, rycerzów synem [...] kiedyś posłany na Turczyzna, Kozaka, Tatarczyzna, jak spuszczonego ptaka do lasu na błota, do domu wender uszedł. A niestetyż toć na ten czas fama nocet. Jak wiele z wojny uciecze ciurów, woźnic, różnej halastry, podłego urodzenia ludu, a o nich nie gadają, na nich nie narzekają, o zacnie urodzonych, ze krwi szlacheckiej idących paszkwile latają, palcami ich pokazują, gadają choć do ucha, głośno wara [...]. Napisze ubogi ziemianin sobie w minucyjach: tego a tego roku, pod tę a tę ekspedycją, ci a ci pouciekali, za co wzięli nagrodę taką. Przeczyta po śmierci ojcowskiej syn, potem wnuk, prawnuk, a owym niestawa. Fama nocet (Anioł od św. Teresy, *Zbrojny mocarz*). „Poprawność polityczna” kazała ojcu Aniołowi ostatecznie potępić uciekinierów z pola bitwy, nie sposób jednak nie odnieść wrażenia, że jeśli nawet ich nie usprawiedliwia, to rzeczywiście nie jest on przekonany co do sprawiedliwości powszechnych osądów uciekającego wojska. Czy za zasłoną ironii nie stara się zdjąć nieco odpowiedzialności z trzech regimentarzy i trzydziestu jeden komisarzy piławieckich?²²*

O powstaniu kozackim nie milczał Kochanowski wobec Konstantego, Jerzego i Aleksandra Lubomirskich w czasie pogrzebu Stanisława Lubomirskiego. Odbył się on 14 lipca 1649 roku w dniach oblężenia Zbaraża, kiedy losy tej wojny nie sprzyjały siłom polskim. Synowie wojewody krakowskiego byli pod Piławcami i obecność tę „komentowały” anonimowe wiersze polityczne²³. Kochanowski w kazaniu *Rzeka do swego początku się wracająca* nie odniósł się, co prawda bezpośrednio, do żadnych konkretnych wydarzeń tej wojny, ale też nie mógł jej zupełnie pominąć. Zinterpretował wówczas mistycznie sam fakt zaistnienia powstania jako część boskiego planu i karę boską: *Wyszworował Bóg wszechmogący od kilku lat na Ojczyznę naszą dosyć ciężkich i wielkich plag swoich i karania sprawiedliwego tak wielką gromadę, że nie wie roztargniony umysł, co wprzód ma czynić, czy ich żalować, czy ich liczyć. Między innemi zemknął na nas i trzęsienie ziemi, które całą Ruską ziemią, prawdziwiej rzekę, wszystką Rzeczpospolitą przez rebelią poddańską zatrzęsło*. Według Kochanowskiego, to tylko pierwsza część kary, którą Bóg wyszworował (s. 2). Drugą, nawet bardziej prze-

²² Tak mówi o Piławcach anonimowa *Melodyja żalosa polska 1648*, por. J. NOWAK-DŁUŻEWSKI, op. cit., s. 93.

²³ Ibidem.

rażającą, jest śmierć *salvatora chrześcijaństwa* – Lubomirskiego. Cytowane słowa pojawiły się w kazaniu w kontekście opisanych wcześniej wydarzeń apokaliptycznych, co jasno określa stosunek mówiącego, a zapewne też społeczeństwa, do wydarzeń 1648/49. Nie można kaznodziei odmówić zręczności; mówi o powstaniu właściwie „nie mówiąc nic”, wobec uciekinierów, którzy jednak właśnie w tym czasie mieli odkupić swoje winy udziałem w kampanii zborowskiej²⁴.

Wydarzenia ukraińskie będą powracać też w kazaniach późniejszych również w pochodzącym z 1657 roku kazaniu wygłoszonym po śmierci biskupa Gembickiego. Pamięć wojny ukraińskiej jest ciągle żywa w kazaniach na pogrzebach Stanisława Potockiego *Rewery* i Jerzego Lubomirskiego (1667), choć sposób mówienia Kochanowskiego o rebelii zmienił się. Wydarzenia przykrywa już nieunikniona patyna czasu zezwalająca na delikatne odkształcanie przebiegu wydarzeń, ukształtowanie materiału historii według własnych potrzeb; wówczas okazuje się, że Stanisław Potocki wtenczas *i całą Rzeczpospolitą z ostatecznego prawie wybawił niebezpieczeństwa*. [...] *A któż już był pod Zbarażem onego ślicznego rycerstwa grona nie oplakał. Któż ich już nie osądził na tamtecznych polach na pokarm volatilibus caeli & bestiis terrae i ptastwu drapieżnemu, i dzikiemu zwierzowi [...] Któżby był znowu tuszył, że zborowskie wojska miały się nieprzyjacielowi oprzeć. A przecież się oparły [...] a to wszystko za radą mądrą J.W. Wojewody krakowskiego (Stanisław na Potoku Potocki, s. 13)*. Lekceważący przeciwnika ton przyjmuje karmelita mówiąc deminutywnie o odniesionym znikomym kosztem zwycięstwie Lubomirskiego pod Cudnowem: *A któż tu wojny cudnowskiej z Szeremetem odtraktowanej nie widzi. Aż i tam J.W. Marszałek Koronny dowiedziawszy się, że Chmielniczeńko na posilek Moskwie z Kozakami idzie, cicho, część wojska z sobą wzięwszy zaszedł Chmielniczeńkowi drogę i jego fortunnie rozgromiwszy, na dokończenie zwycięstwa przeciw Szeremetowi powrócił* (A. Kochanowski, *Ekspedycja do wieczności*, k. D2).

„Popotopowe” kazania Kochanowskiego (i tylko jego) są trzy: *Wizerunek pasterza dobrego*, 1657; *Stanisław na Potoku Potocki*, 1667; *Ekspedycja do wieczności* *Jerzego Sebastiana Lubomirskiego*, 1667.

Mając w pamięci żywiołowy stosunek Kochanowskiego do wojny polsko-kozackiej, zadziwia schematyczne i pobieżne potraktowanie przez kaznodzieję nawałnicy szwedzkiej. W przypadku kazania poświęconego biskupowi Krakowa, „popotop” pojawia się w rozważaniach Kochanowskiego zaledwie w kilku sekwen-

²⁴ Biogramy wszystkich braci mówią o ich udziale w kampanii zborowskiej, czyżby zatem nie było ich na pogrzebie Stanisława w lipcu 1649 roku? Nie wskazuje na to nic w tekście kazania i przedmowy, jak miało to miejsce w innych przypadkach nieobecności na pogrzebie osoby, której druk jest dedykowany; Lubomirscy także figurują pod drukiem zaproszenia na pogrzeb, do nich w końcu kierowane jest podziękowanie i ostatnie sekwencje kazania. Przyjmujemy zatem, że byli na uroczystościach i stąd ruszyli pod Zborów. Biogramy w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, s. 639; t. 18, s. 14 i 31.

cyjach. Nie rozwódzi się przy tym Kochanowski nad konkretnymi wydarzeniami wojennymi. Skupia się on na postawie biskupa krakowskiego. Gembicki był tym, który oddał srebra kościelne do skarbu państwa i opowiadając się zdecydowanie za Janem Kazimierzem, wezwał ludność do walki ze Szwedami. *A tak umiał wojsko i możnych panów ująć i perswadować im, żeby przy prawdziwym pomazańcu Boskim stanęli*. Kaznodzieja uformował myśl na kształt średniowiecznej miniatury koronacyjnej – znaku hierarchii i porządku świata, również zależności władzy świeckiej od duchowieństwa: *przyznać muszę, żeś ty Najjaśniejszemu Janowi polskiemu na głowie dotrzymywał korony (Wizerunek pasterza, k. B2)*. Król – pomazaniec i biskup podtrzymujący jego koronę, to obrazy – argumenty, które okażą się niezbędne dla dalszych części kazania, dotyczących intrat biskupich i dyskusji w sejmie nad powierzaniem biskupom senatorskich foteli. To zagadnienie jest ze wszystkich współczesnych wydarzeń poruszonych przez Kochanowskiego najważniejsze. Drugim wątkiem „potopowym” jest wyraźne opowiedzenie się Andrzeja Kochanowskiego za przeprowadzeniem ówczesnej „lustracji popotopowej”. Jak pisze Mirosław Korolko, nie tyle fakt wejścia Szwedów do Polski był dla społeczeństwa Rzeczypospolitej szokiem, ale „hańba domowa” – zdrada przywódców pospolitego ruszenia i Radziwiłłów na Litwie²⁵. Po wojnie pozostał nierozwiązany problem sądu nad pozostającymi przy życiu zdrajcami. *A ty, Polsko, porachuj się sama z sobą, mówi Kochanowski, jeśli ci cielcy, którzycheś tu trzymała i tuczyła, nie dobodły. Kto nieprzyjaciółom swoim szczerze przeciw tobie pomagał, [...] kto w miastach, w domach szlacheckich, po kościołach skarby pokazywał (k. B3)*. Aleksander od Jezusa wskazuje tu w 1657 roku na arian, luteran, kalwinów i Żydów. W tym samym roku Jan Kazimierz dla rzeczywistych zdrajców ogłosił zbiorową amnestię. Pogląd o zdradzie innowierców nie był, jak wiadomo, pozbawiony podstaw i był w latach pięćdziesiątych XVII wieku powszechny²⁶.

Kazanie pogrzebowe, ogłoszone po śmierci biskupa, było wyraźnie skierowane do duchowieństwa, współbraci z klasztoru krakowskiego, stąd być może, niewiele aluzji dotyczących wojny polsko-szwedzkiej, wciąż wówczas nie zakończonej ostatecznie. Te, które są, stanowią oręż w dyskusji nad miejscem, rolą duchowieństwa oraz w ogóle religii katolickiej w strukturze Rzeczypospolitej. Służą też oczywiście budowaniu wizerunku biskupa Gembickiego.

W 1667 roku, w ciągu zaledwie jednego miesiąca, Kochanowski zęgnął kazaniem pogrzebowymi dwóch hetmanów: Stanisława Rewerę Potockiego i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. O ile w przypadku tych dwóch kazań trudno

²⁵ M. KOROLKO, *Topos zdrady Ojczyzny w literaturze polskiej lat 1655-1668*, w: *Literatura i kultura po „potopie”*, pod red. B. Otwinowskiej, J. Pelca, Warszawa 1992, s. 53.

²⁶ J. TAZBIR, *Problemy wyznaniowe*, w: *Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 201. Powszechność tych opinii jest wyrażona także w przywoływanej poezji politycznej.

jest mówić o jakimś szczególnym obrazie potopu szwedzkiego, aczkolwiek jest on obecny na kartach kazań, o tyle wiele z tego, co zostało w nich powiedziane, nosi przede wszystkim głębokie piętno najświeższych wydarzeń związanych z rokoszem Lubomirskiego i wojną domową. Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski, pomimo wcześniejszych zażyłości, w wojnie tej stali po dwóch stronach barykady. Analiza kazań dowodzi, że sytuacja ta zdecydowała o ideowym ukształtowaniu przez Kochanowskiego kazań. Obydwaj magnaci byli donatorami karmelitów, zestawiając jednak dwie mowy żegnającego ich kaznodziei łatwo dojdziemy do wniosku, po której stronie opowiedział się sam Kochanowski. „Chowając” Potockiego Aleksander od Jezusa nie mógł pominąć sportretowania tegoż, hetmana w końcu, jako wodza, rycerza. Znamienne jednak, że o Rewerze, który spędził całe życie w siodle, karmelita mówi wyłącznie jako o uczestniku wojen kozackich. Milczy o wyprawach wcześniejszych, o wojnach moskiewskich, „nabiera wody w usta” w kwestii szwedzkiej. Prawdopodobnie omija temat, gdyż Stanisław Potocki złożył przysięgę na wierność Karolowi Gustawowi i choć w grudniu 1655 roku odstąpił od niego, nigdy do końca nie odzyskał wiarygodności w oczach Jana Kazimierza. Milczy o wyprawach „popotopowych”. Z czasów późniejszej działalności Potockiego karmelita chwali jego „przemienienie się potoku w rzekę”, kontaminując rodowy Potok Potockich z herbową rzeką Lubomirskich – Śreniawą. Jest to aluzja wieloznaczna. Kochanowski przedstawia obraz „potoku cnót” zamieniającego się w „pełną rzekę cnót”. Tak naprawdę, jak się wydaje, pochwała odziana w tę metaforę nawiązuje do związku rodzinnego, małżeństwa syna Potockiego, Feliksa, z córką Lubomirskiego Krystyną. Pamiętać należy przy tym, bo nie samo małżeństwo jest aż tak istotne, że synowie Potockiego niejako „zdradzili” ojca opowiadając się w wojnie domowej za Lubomirskim. Tak skonstruowana laudacja hetmana, jako potoku zamieniającego się w rzekę, jest w rzeczywistości pochwałą, ukłonem w stronę stronników Jerzego Sebastiana. Sumując, pochwała Potockiego w kazaniu płynie z jego udziału w wojnie kozackiej i postawy synów, którzy oddali się sprawie Lubomirskiego. Trzeba przyznać, że jak na hetmana, który nieustannie uczestniczył w wyprawach wojennych, Kochanowski dość wybiórczo i oględnie potraktował potencjalnie obszerny materiał do laudacji.

O skłanianiu się Kochanowskiego w stronę Lubomirskiego świadczą nie tylko te elementy kazania *Stanisław na Potoku Potocki*, ale cała jego konstrukcja. Kochanowski pochwały Potockiego nie mógł pominąć. Chwali Rewerę, aczkolwiek wybiórczo. Nurt rzeczywistej laudacji skierowany jest przez kaznodzieję w inną stronę: *Stanisław na Potoku* to przede wszystkim pochwała rodu Potockich – atentatów i młodych reprezentantów rodu – Felicjana²⁷ i Andrzeja Potockich. Kochanowski posuwa się nawet do retorycznego wskazania: *A teraz, Polsko*

²⁷ PSB podaje dwa imiona: Feliks Szczęsny lub Felicjan. W dedykacji kazania figuruje Felicjan.

moja, nie deliberuj długo, komu byś miał pozostała oddać bulawę, nie szukaj po innych domach [...] Masz non degeneres wielkich Potockich synów, obierz z nich jednego, aby wojskom twoim regimentowali (s. 10). W każdym kazaniu pogrzebowym epoki zawarta była pochwała rodu. W tym jednak szala pochwał jest zdecydowanie nachylona w tę stronę, dyskretnie omijając, na ile to możliwe, głównego bohatera – zmarłego.

Zupełnie inaczej, w porównaniu do tegoż, ma się rzecz z kazaniem na pogrzebie Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Tu Kochanowski daje portret, szczegółowe opisy poczynań marszałka, ich przyczyny, wszystko w porządku chronologicznym. *Temu, temu polskiemu Herkulesowi i sam nasz Najjaśniejszy Juppiter przyznać musi, że onego sam terrigenarum bello laborantem i rebelią poddańską, i inkursją szwedzką, moskiewską, węgierską utrudzonego, mądrą głową i odważną ratował ręką, i to majestatu polskiego niebo, które już byli przychodniowie między się podzielili bożkowie, jemu, że tak rzekę, przywrócił* (s. 12). Każda z wojen, w których brał udział Jerzy Sebastian Lubomirski, znajduje miejsce w kazaniu. Wydaje się, że najwięcej uwagi poświęcił karmelita potopowi. W tej wojnie po stronie polskiej widzi on trzy siły: bezwolnego i biernego króla; szlachtę polską, *qua maligniate fatorum zamiona, Pana i Ojczyzny odstąpiwszy [...] albo za granicami obłąkaną, albo na kłamliwej szwedzkiej protekcji fortuny swoje wspierając* i Lubomirskiego rozgrywającego tę wojnę samotnie wobec niemocy innych, zbrojnie i dyplomatycznie: *I my rozumieliśmy, że nasz Jonathas J.W. Marszałek Koronny z nami na zamku Lubowieńskim siedział, a on natenczas cichemi legacjami, sekretnymi listami jakoby manibus reptans i do Ordy, i tu do Polski rozesłanemi Ojczyźnie tryumfy a szwedzkiej potencji gotował zgubę* (s. 13). Obraz wojny podporządkowany jest tworzeniu wizerunku głównego bohatera. Ogląd rzeczywistości zawęża się, wydarzenia wojen 1648-67 są perspektywą działania dla wybitnej jednostki. Jakże inaczej było na przykład w *Mężnej śmierci... Gniewosza*, gdzie jednym z podstawowych problemów było rycerstwo i tchórzostwo na tle klęski piławieckiej. Ostatnim aktem wśród działań ziemskich Marszałka była wojna domowa i rokosz przez niego wszczęty. Pomimo tego, że w momencie kazania nie ostygły jeszcze rusznice tej wojny, Kochanowski nie analizuje szczegółowo wydarzeń z nią związanych. Podporządkowuje je pewnej logice wydarzeń dziejowych, rokosz jest po prostu kolejnym etapem dzieł Lubomirskiego, kolejnym, choć ostatnim argumentem jego posągowej wielkości: *A tu, kiedy tego króla (krom wielu innych nieprzyjaciół), który pacta poprzysiężone złamawszy, wojsko do tej Korony na zgubę i wiary świętej, i wolności polskich wprowadził [...] na koniec zgubionego widziam, już się więcej w oczach naszych niech nie popisują ani India z swoim Sandaricerum [...] ani Sicilia z swoim Scimethem rzekami [...]. Już te swojej herbowej rzece, swojej Szreniawie przywłaszczyl Jaśnie Wielmożny Marszałek, kiedy*

*Ten król, co do nas przyflosował w nawie
W Jaśnie Wielmożny zatonął Szreniawie* (k. D2).

Jednak najistotniejszym faktem związanym z wojną domową szeroko komentowanym w kazaniu jest wygnanie Jerzego Sebastiana. Do tego wydarzenia nawiązuje motto i koncept kazania oparty o topos drogi: rycerza, wodza i pielgrzyma.

Na tle strasznych wojen, które należą już do przeszłości – *Przypomnijcie sobie owe nieforemne czasy (wszak dulce est meminisse malorum i kiedy już na brzegu stoisz, miło jest się na morskie, z którycheś się wypłynął, obejrzyć nawalności)*, *przypomnijcie, mówię, te niefortunne czasy* – wyrasta ponadnaturalna postać herosa – Lubomirskiego, jedyne, który sprostał wyjątkowym czasom nieustannych katastrof, którego perspektywą jest wieczność i sława (k. C2). Kazanie jest bezwzględnie podporządkowane wizerunkowi niepospolitej jednostki i wszystkie wydarzenia obecne w nim temu wizerunkowi sprzyjają. Stąd jego zupełna odmiennosc w stosunku do kazania *Stanisław na Potoku Potocki*.

Obserwując kazania Andrzeja Kochanowskiego od *Jednorożca III* (1652) do *Ekspedycji do wieczności* (1667) rysuje się pewna linia rozwojowa w wykorzystaniu „aktualności historycznych”. Wydaje się, że zaszła tu pewna zmiana. Początkowo Aleksander od Jezusa eksploatuje fakty historyczne jako argument, „drogę” do poruszenia problemów natury ogólnej, tak jak w *Mężnej śmierci mężnego żywota płodzie*, czy w *Niebieskich planetach*. Ostatnie dwa kazania, to teksty, w których szczególnie, fakt historyczny jest dowodem, a może zaledwie ornamentem w ponadnaturalnym wizerunku jednostki czy rodu.

Res Publica i jej sprawy

Poszukując w kaznodziejstwie karmelity wydarzeń współczesnych słuchaczom, rozpoczęłam od wielkich wojen XVII wieku. Nie są to jednak jedyne aktualności, które pojawiają się na ustach Kochanowskiego. Tak jak odważnie potrafił wypowiedzieć się na temat wojny, tak też był w stanie ocenić innego rodzaju rzeczywistość społeczną, polityczną, obyczajową.

Jan Mikołaj Daniłowicz był przede wszystkim urzędnikiem, choć i o jego wyprawie pod Cecorę pamiętał Kochanowski w kazaniu *Niebieskie planety górnym oddane sferom*, podskarbi koronny jest jednak przedstawiony przede wszystkim jako mąż stanu, cywilny urzędnik realizujący model rzymskiego senatora, *vir bonus*. Stąd też zapewne w tym właśnie kazaniu pojawiła się rozbudowana krytyka cywilnych struktur państwa, jego systemu. Polska jest, według niego, państwem, w którym nie umiejętności, zdolności, mądrość prowadzą do piastowania odpowiedzialnych stanowisk, ale „splendory” i, gdzie indziej nazwana po imieniu, korupcja. *O jak wiele i u nas w Polsce Marcyjuszów takowych, którzy męstwem,*

nauką, rozsądkiem mogliby Rzeczpospolitą ratować, których jednak w Rzeczypospolitej nie znać, bo ich ludźmi influencyja tych gwiazd nie czyni (s. 11).

O wiele bardziej dosłownie, już nie uciekając się do rozbudowanych analogii astronomiczno-historycznych, jak powyżej, Kochanowski przedstawił karykaturalny obraz skorumpowanego sądownictwa i urzędniczej biurokracji: *bo nie jednemu u sądu dać trzeba. Trzeba kancelarystom za pracę, woźnemu za relacyją, trzeba sędziemu, jakom pokazał; pani sędziny trzeba, bo przez nie u sądów wskórasz. [...] Trzeba tym wszystkim siła, ale i jurystom nie mniej. [...] Jurystowie jaką sprawę agitują, ten ją tak, ten owak ciągnie; ten jej broni, drugi ją impugnuje, ten ją tak, ten owak ciągnie, ten ją prawem wspiera, ten ją prawem zbija. [...] tak czynią jako owi, co chusty wyżymają. [...] Kręcą jurystowie i tak i owak sprawą i która by się za jeden termin skończyć mogła, oni ją dilacyjami, appellacyjami zwłóczą. Na co? Żeby z cudzych mieszków pieniądze wyżełi, a póki tam co czuć będą, póty będą sprawę kręcić [...] Za tym trzeba z wielą mieszków do sądów, żeby było skąd wszystkim dawać. Ubogi tam, który i jednego nie ma, wskórać i wygrać darmo się spodziewa!* (s. 22-23). O ile można pozwolić sobie na dygresję: celność tego obrazu niestety pozostaje aktualna do dziś. Warto zwrócić uwagę na to, że słowa te wypowiedział w Lublinie – mieście Trybunału Koronnego, który to trybunał był „symbolem przedajności i korupcji”²⁸. Kochanowski nie był w tej praktyce wyjątkiem, oprócz niego na tego typu zjadliwą krytykę pozwalał sobie Aleksander Lorencowicz²⁹.

Dwa dni po pogrzebie Daniłowicza, we wspomnianym już kazaniu na pogrzebie Mikołaja Gniewosza kaznodzieja wiele uwagi poświęcił coraz bardziej powszechnemu procederowi „prywatyzowania” starostw. Za wzór słuchaczom postawił ojca zmarłego, który *Nie chciał mu starostwa po sobie upraszać; a kiedy mu to radzono, odpowiedział godnymi wiecznej pamięci słowy: Dobra Rzeczypospolitej są pro bene meritis, nie dla żaków i białychgłów. [...] O gdyby się ta sentencyja w wszystkich pamięć dobrze wbiła, żeby się przed zasłużonemi niezasłużeni do sztuki nie ubiegali chleba; żeby bene meritis, którzy krwawym potem promocyją sobie w Rzeczypospolitej wysługują, domatorowie dożywocia dla żon, sukcesyje na starostwa upraszając dla dzieci, dóbr Rzeczypospolitej łakomie nie wydzierali. Nie dziwujcie się, że w Polsce ludzi rycerskich o male wymarli głodem, bo im nie dodają chleba* (s. 19-20). Obyczaj władania dobrami koronnymi wyłącznie przez magnaterię utrwalił się od czasów Zygmunta III, z czasem zaś do obyczaju, jako „niepisane prawo” weszło dożywotnie przekazywanie starostw spadkobiercom³⁰.

²⁸ H. OLSZEWSKI, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej*, w: *Polska XVII wieku*, op. cit., s. 75.

²⁹ A. Lorencowicz miał zwyczaj wpisywać w swoje kazania koloryt stosunków lokalnych, stąd w kazaniach lubelskich mówił o trybunale, w lwowskich o mieszczaństwie. Por. J. SAS, *Aleksander Lorencowicz. Studium z epoki panegirycznej*, „Przegląd Powszechny” 1893, t. 39, s. 86.

³⁰ J. MACISZEWSKI, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, s. 146.

Sprawa starostw nie była w 1650 roku niczym nowym, a swoje korzenie miała jeszcze w ruchu egzekucyjnym. *Diariusze sejmowe roku 1597* mówią o starostwach jako o „fundamencie wszytkiego dobrego i praw naszych, chlebie ludzi rycerskich obróconym w białogłowskie i dziecinne rzeczy”³¹. Ciekawe, że Kochanowski w kazaniu tak wiele lat później używa tych samych motywów „chleba rycerskiego”, „białogłowskich, dziecinnych, żakowskich rzeczy”³².

Porównując kazania z początku okresu nieustannych wojen, od 1648 do 1667, czasu niemalże pokrywającego się z działalnością kaznodziejską Kochanowskiego, widać zmianę w postawie autora do otaczającej rzeczywistości. W kazaniach na pogrzebach Daniłowicza, Gniewosza, także Fredry mamy do czynienia z bezkompromisową oceną Polski i jej „jedynowłasnego” narodu. Aleksander od Jezusa wydaje się stać na stanowisku egalitaryzmu szlacheckiego, mówiąc o równości i sprawiedliwości dla wszystkich w strukturze państwa, ale też wspólnej i równej odpowiedzialności za tegoż sprawy i klęski. Nie wskazuje wszak jako na winnych wyłącznie na magnaterię, ale też na tych, którzy opisanego już bałwochwalstwa wobec wysoko urodzonych się dopuszczają, sankcjonując tym samym podział na „równych i równiejszych”. Za zły stan rzeczy państwa jest odpowiedzialna cała szlachta, przyczyna jego upadku jest, o czym już była mowa, etyczno-moralna. Wygląda na to, że po wojnie szwedzkiej jego stanowisko zmieniło się: nieszczęścia kraju są wynikiem działań wrogów: heretyków, protestantów, arian, *tego w końcu króla, który (krom wielu innych nieprzyjaciół) pacta poprzysiężone złamawszy, wojsko do tej Korony, na zgubę i wiary świętej, i wolności polskich wprowadził etc. etc.* Czyżby więc i kaznodziejstwo uczonego karmelity uległo przełomowi kulturowemu „potopu”, przeżyło swój własny upadek demokracji szlacheckiej?

Andrzej Kochanowski odnosił się do wydarzeń, rzeczywistości spoza zakonných murów, oceniał ją, wskazywał błędy. Zanim przejdziemy do kolejnego ważkiego społecznie i kulturowo tematu połowy XVII wieku, chcielibyśmy przytoczyć fragment kazania Anioła od św. Teresy *Zbrojny mocarz...*, pochodzącego z pogrzebu Stefana Grudzińskiego. Kaznodzieja ten również postanowił wykorzystać aktualne na swój sposób wydarzenie, wplatając je w retoryczną strukturę tekstu. Chcąc zapewnić, że w rodzinie Grudzińskich z potomka na potomka, z jednego na drugiego przechodzą: cnoty, waleczność, rycerstwo, porównał ród Grudzińskich, osiągając efekt raczej niezamierzonej groteski niż zaskakującego

³¹ *Diariusze sejmowe roku 1597*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907, s. 340.

³² Historię o ojcu Gniewosza, odmawiającym oddania starostwa latowickiego synowi, cytuje, aczkolwiek w innym nieco kształcie, K. Niesiecki, nie podaje jednak źródła. Z tegoż Niesieckiego, jak również Bonieckiego, wynika jednak, że Kochanowscy byli spokrewnieni z Gniewoszami, także procesowali się z nimi. Dziad zmarłego Mikołaja Gniewosza miał proces z Kochanowskimi z Czarnolasu, może więc tą drogą „małej ojczyzny i zażyłości lokalnych doszła do karmelity historia starosty latowickiego”. Por. A. BONIECKI, t. 6, s. 136-139; K. NIESIECKI, t. 4, s. 156-157.

konceptu, do braci syjamskich, uważanych za monstrum: *Za cud jeden czasów niedawnych monstrum przywieziono do Polski* (na marginesie kazania ręka anonimowego czytelnika kazania dopisała, że wydarzyło się to w 1643 roku, przyp. A.N.-S.) *(wiem, że niektórym z was dostało się go w Warszawie widzieć) człowieka, z którego drugi wyrósł. W Koronie waszej to częste widowisko, w domu familij Grzymalczyków rodzącemu się pospolita*. Zjawisko bliźniąt zrosniętych ze sobą musiało budzić grozę i odrazę w XVII wieku, wzbudzać negatywne emocje i strach, skoro jeszcze w XIX wieku taki właśnie był do nich stosunek³³. Niezamierzona groteska była kilkakrotnie udziałem Anioła od św. Teresy.

„Heretyckie syrenki”

Innowiercy. Stanowią oni temat – rzekę bez dna w kaznodziejstwie innych karmelitów. W kazaniach Kochanowskiego pojawiają się z rzadka i nie są przedmiotem zjadliwych ataków, stosunek do nich jest, rzecz by można, „poprawny politycznie” jako duchownego katolickiego do innowierców, negatywny z założenia i obowiązku, ale nie nienawistny³⁴. Karmelici, jak wiadomo, byli zakonem sprowadzonym do Polski w celu walki z innowiercami. W kazaniach Aleksandra od Jezusa temat innowierstwa, herezji czy dysydentów pojawia się zaledwie dwa razy: w *Mężnej śmierci mężnego żywota* oraz w *Wizerunku pasterza dobrego*. Postawa Kochanowskiego w stosunku do innowierców jest podobna jak Piotra Skargi. W *Mężnej śmierci* spotykamy skondensowany, całościowy obraz herezji, heretyków, ich pochodzenia i skutków istnienia. Kochanowski rozpoczyna budowanie wizerunku innowiercy od przeciwstawienia go rycerzowi chrześcijańskiemu – mającemu moc od Boga, z Jego łaski mężnego. Heretyk tej mocy nie posiada, ergo – jest tchórzliwy. Dyskredytacja idzie jednak dalej: jako ludzie tchórzliwi są jak muchy, a te, jak wiadomo, były plagą spuszczoną od Boga. Tak i heretycy są dla prawych chrześcijan plagą, karą Boską. Jest i druga przyczyna niemęstwa innowierców – wszak herezje sprowadziły na świat kobiety, czego dowodzi autorytet Hieronima, a pochodzący od niewiast są „niewieściuchami”. Kłopot w tym, wywodzi dalej karmelita, że heretycy obarczeni tchórzostwem z założenia, dowodzą w polu Polakom – katolikom, co samo z siebie nie wróży sukcesu. Wywód jest tak logiczny, że wręcz nie sposób mu zaprzeczyć, dlatego też do samych zainteresowanych kaznodzieja kieruje grzeczne słowa: *Ani się tu panowie dysydenci nie urażajcie*, ale „fakty mówią za siebie”. Konkluduje zaś wywód uprzejmie degradując religie reformowane do pozycji *niewieścich baśni*

³³ *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 3, Warszawa 1860, s. 768, hasło: *bliźnięta*.

³⁴ O stereotypie heretyka por. E. POTKOWSKI, *Stereotyp heretyka-innowiercy w piśmiennictwie kaznodziejskim*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, pod red. B. Geremka, Wrocław 1978.

(w *Wizerunku pasterza dobrego* nazwie tę baśniowość *heretyckimi syrenkami*). Nie ma tu żadnych negatywnych emocji. Stosunek Kochanowskiego do innowierców można raczej określić jako zaniepokojenie, nieco lekceważący, jednak nie pozbawiony szacunku, bo *dyssydenci* dalej wszak pozostają *panami*. Wartością nadrzędną jest wciąż przynależność stanowa, nawet wobec tych, którzy poszli w stronę *baśni*. W wizerunku rycerza chrześcijańskiego i heretyka widać wyraźne nawiązania do idei *Il Soldato Cristiano* Possevina, który żołnierzom – innowiercom odmawiał męstwa, uzasadniając to faktem, że heretyków w boju nie odstępuje świadomość zdrady Chrystusa, świętokradztwa, paraliżuje ich nieuświadomiony strach o dusze w dzień Sądu Ostatecznego³⁵. O possewinowskim wzorcu rycerza, również bliskim Kochanowskiemu, będzie mowa w dalszej części.

Inaczej rzecz się ma w *Wizerunku pasterza dobrego*, gdzie, jak pamiętamy, arianin, luteranin, kalwinista stoją w jednym rzędzie z pogardzanymi przez wszystkich Żydami, wszyscy razem zaś figurują jako zdrajcy i donosiciele. Przypomnijmy szerzej cytowany już częściowo fragment: *Kto nieprzyjaciółom swoim szczerze przeciw tobie pomagał, kto do nich sekreta twoje odnosił, kto w miastach, w domach szlacheckich, po kościołach skarby pokazywał, kto [...] wymyślał, jeśli ci cielcy, którzy incrassati, impiguati, delatati, przeciwko tobie recalcitrarunt, któraś ich wytuczyla albo do praw i wolności szlacheckich, albo do społeczności urzędów koronnych przypuścila. Owi teraz derelinquerunt Dominum factorem suum. Boga i Kościół jego pokinąwszy, za talmutem żydowskim się, za niedowiarstwem arriańskim albo też za baśniami luterskimi i kalwińskimi udali* (k. B3). Kochanowski wskazuje zdrajców, wydaje się jednak, że nie innowierstwo samo w sobie piętnuje, ale zdradę, nie osoby przez religie, ale przez czyny. Ocenia ich postępowanie bardziej etycznie niż religijnie. Nie zmienia to faktu, że utożsamia te dwie grupy – zdrajców i dysydentów, w nich szukając wewnętrznego wroga Rzeczypospolitej.

Dla równowagi dodać można, że Andrzej Kochanowski oprócz tak czy inaczej przebiegającej dyskredytacji heretyków, daje też obraz złych katolików, tym razem w wymiarze religijnym, duchowym, którzy *ledwie w usta Chrystusa przyjmie, aż mu wnet z ust słowa Bóg wie jakie leca, jeszcze osób sakramentalnych nie strawi, a zaraz opuściwszy Gościa tak wdzięcznego, myśl, serce i oczy leda czym bawi [...]. O jak wiele takich między katolikami. [...] Kiedy to duchowne lekarstwo grzechy wypędzić i złe nałogi w nim chce wykorzenić, on na ten czas gadkami i roztargnieniem rozmaitym nowych do sumnienia nawali grzechów* (*Niebieskie planety*, s. 24-25). Przywodzi tym samym na myśl postawę Piotra Skargi, który grzmiąc „na heretyki” jednocześnie, a może raczej przede wszystkim, grzmi na wiernych katolików, ich nikłe ślady wewnętrznego nawrócenia

³⁵ S. HERMAN, *Żołnierz i wojna w okresie kontrreformacji*, Zielona Góra 1983, s. 34.

i potrzebę odrodzenia Kościoła³⁶. Jest i inne powinowactwo z kaznodzieją Zygmunta III. Kochanowski „ujawnia” pewne cechy heretyków, „dowodzi” ich tchórzostwa, oznajmia ich zdradę, ale nie wskazuje na rozwiązania siłowe. Był on przecież nawykły do dyskusji z innowiercami, karmelici w ogóle byli gruntownie kształceni w sposobach prowadzenia dyskusji, a jak pisze Otto Filek, specjalizowali się w dysputach z innowiercami, co skutkowało udokumentowanymi nawróceniami przy szkołach zakonnych³⁷.

Z drugiej strony Aleksander od Jezusa przedstawia słuchaczom korzyści zachowania jedności religijnej – łaskę i opiekę Boską albo skutki tej jedności załamania. Znowu narzuca się analogia ze Skargą, który w upadku narodu ruskiego widział skutek jego odejścia od prawowierności³⁸. Możliwość upadku królestwa, jako karę Boską za odejście od prawowierności, ogłasza także Anioł od św. Teresy, wskazując na Węgry: *To religie, które we wszystkim cug ciała, żądzom, namiętnościom bydlęcym wolny opuszczają. Ale też te domów nie stanowią, Rzeczypospolite pustoszą. Obejrzyjcie się, Mości Polacy, na sąsiadę waszą węgierską koronę. Póki ona religiję się rzymskiej trzymała, póki świętych nie bluźniła, póki Pannę Przenajświętszą Panią i Królową swoją zwała i na monecie ją ryła – mocna była. Nie chciała znać jednego ojca namiestnika na ziemi Chrystusowej [...], nabyła terańskiego ojczyzna Turczyzna [...] religia katolicka suffussit domum, ta trzyma, ta wspiera, kto przy tej buduje, wieczność funduje, ta nie przywali, bo jej nikt nie obali.*

Powinowactwa Kochanowskiego i Skargi powracają, pomimo tego, że w stosunku do kaznodziei Zygmunta III, karmelita pozostawił o wiele mniej pism, w kwestii innowierstwa wydaje się on podążać wskazaną przez jezuitę ongiś drogą.

Tymczasem Anioł od św. Teresy rozwiązanie kwestii innowierczej wyobrażał sobie nieco inaczej. Na pogrzebie Anny z Kościelca Grudzińskiej jako niemalże świętego przedstawia przodka zmarłej – biskupa poznańskiego Łukasza Kościeleckiego, który *zaraz po wjeździe na katedrę poznańską pokazał Kościelecki Kościoła Bożego, od którego niósł tytuł, mocnym się być obrońcą. Siał ktoś*

³⁶ Por. S. OBIREK SJ, *Wizja Kościoła i państwa w kazaniach ks. Piotra Skargi SJ*, Kraków 1994, s. 129.

³⁷ Kochanowski brał przecież udział w *Colloquium Charitativum* w Toruniu w 1646 r., o jego dyskusjach i nawracaniu *per argumenta* mówi też późniejsza legenda z kroniki warszawskich karmelitanek bosych o nawróceniu pewnej mieszczki przez dyskusję i przedłożenie argumentów teologicznych nie do odparcia. O kształceniu karmelitów w dziedzinie biegłej dyskusji oraz w dziedzinie polemiki z innowiercami (polemiki z arianami 1616 i 1620 w Lublinie, *Colloquium Charitativum*, „ekumenizm” o. Waława od św. Eliasza i inne) por. O. FILEK OCD, *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*, w: *Dzieje teologii katolickiej*, pod red. M. Rechowicza, t. 2, Lublin 1975, s. 376-377, 384-387. Warto wspomnieć tu, że dyskusję jako jedyną metodę postępowania z heretykami wskazywał też Possevinus, wykluczając siłę, inwektywy, obelgi słowne. Por. T. BIENKOWSKI, *Bibliotheca selecta de Ratione studiorum*, op. cit., s. 298.

³⁸ Por. S. OBIREK, op. cit., s. 193.

*kąkol po tobie, sławetne miasto, prawowierny Poznaniu, przez zarażone jadem kacerskim księgi, które biskup publicznie spalił, a nie po ziemię tylko chwast przyrwał, ale z gruntu wyrwał, drukarnie heretyckie poznosiwszy. Pokazał i w tym czułość pasterską. Aby przy farze boskiej zbór nie był kapliczką czartu dokazał. Na ten czas i zacny senat poznański gorliwość swoje oświadczył w wierze (z której i tak nie oziąbnął gorącości), jako owieczki głosu pasterza swego słuchające i pałac na synagogę kacerską naznaczony, kosztu nie żałując, kupił. (Anioł od św. Teresy, *Strzała do śmierci zabrana*). Historię tę zaczerpnął ojciec Anioł z żywotów biskupich St. Tretera, stąd nie jego w tym wina, że nie dostrzegł gorliwości owieczek poznańskich jako zagrożonych i sterroryzowanych przez biskupa ekskomuniką, karmelita mógł też nie znać całych dziejów życia i panowania tegoż biskupa, dających ponury obraz obydwojga. Interesująca jest w tym momencie sama metoda, którą kaznodzieja uznał za odpowiednią w dialogu z innowiercami – czartami, jakże obca Kochanowskiemu. Darmo także szukać u Aleksandra od Jezusa gróźb, łajania, niewybrednych epitetów, które znamienne były dla działań skierowanych przeciwko innowiercom w drugiej połowie XVII wieku³⁹. Zarówno Skarga, jak i jego mistrz, jezuicki poprzednik – Possevino wskazywali drogę zwalczania innowierstwa poprzez „łagodne obchodzenie się z innowiercami, niejako intelektualne i ideowe oddziaływanie na nich z wykluczeniem przymusu fizycznego”⁴⁰. Uczciwie trzeba przyznać, że Skarga również niekiedy opowiadał się za paleniem i niszczeniem świątyń innowierczych, jak choćby w *Żywotach świętych*, a wpływ Skargi na podsycanie konfliktów wyznaniowych w Polsce okazał się w końcu znaczny⁴¹.*

Na przeciwległym biegunie stanowiska dotyczącego miejsca innowierców w Rzeczypospolitej znajdują się rozważania, poglądy Kochanowskiego na temat roli duchowieństwa katolickiego w społecznej strukturze społeczeństwa i państwa. W tej sprawie zabiera on głos kilkakrotnie. W *Wizerunku pasterza dobrego*, chwalać Gembickiego, zarzuca anonimowym antyklerykałom ataki na ekonomiczne i polityczne podstawy funkcjonowania Kościoła w Polsce – rozległe intraty kościelne, przede wszystkim biskupie i fotele senatorskie. Starym, niejednokrotnie wyzyskiwanym sposobem, podejmuje temat przez założenie nie podejmowania: *A tu rad bym miał onych, którzy przeciwko intratom biskupim i przeciwko miejscu ich w senacie mniej katolickim odzywają się głosem; nie będą intrat stąd teraz bronili, że z niech wiele się nie tylko ubogich żebraków, ale też i równiejszej kondycji szlachty żywi, którzy się na ich dworze bawią [...] sami, jeśli niezawisnym okiem na to patrzycie, przyznać musicie, że dobra kapłańskie*

³⁹ Por. J. MACISZEWSKI, *Szlachta polska i jej państwo*, op. cit., s. 189.

⁴⁰ T. BIEŃKOWSKI, *Bibliotheca selecta de ratione studiorum*, op. cit., s. 298.

⁴¹ S. HERMAN, *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji*, Zielona Góra 1983, s. 48; M. KOSMAN, *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVII wieku*, Wrocław 1978, s. 89.

od wielkich was ciężarów, to jest od żołnierskich zasłaniają i stacyj, i chlebow, z którymi, jak wam teraz ciężko, sami widzicie. Ale o to mniejsza, a to mnie oburza bardziej, że w takiej widzę stan duchowny u nowych naszych polityczków polskich nienawiści i w takim contempcie, że ludzie najwyższej w Kościele Bożym godności za niegodne poczytają, żeby z nimi stolki senatorskie zasiadali. O Boże, gdzież teraz oni są Egipcjanie, którzy królów swych z kapłanów tylko obierali (k. B2-B3). Najwyraźniej drugi problem – najmniejsze zachwianie politycznego wpływu Kościoła polskiego na bieg spraw w państwie słusznie Kochanowski oceniał jako o wiele bardziej niebezpieczne dla duchowieństwa, jemu też poświęcił w dalszej części kazania więcej miejsca. Dwie te kwestie były w dyskusjach polityczno – ustrojowych nierozłączne. Władysław Czapliński pisze, że od lat dwudziestych XVII wieku szlachta skarżyła się, że „duchowni piastujący godności biskupów i zasiadający w tym charakterze w senacie *kontradykcjami swemi consensu ordinum wstręt czynią* [...] senatorowie – duchowni zakładają sprzeciwy przy uchwalaniu ustaw zapewne niekorzystnych dla kleru. Z jakim skutkiem i czy zdarzało się to często – w stanie dzisiejszych badań nie sposób powiedzieć”⁴². Czy problem powrócił około roku 1657, czy też po prostu funkcjonował już wówczas jako stała, nierozwiązywalna bolączka, trudno stwierdzić, podobnie jak odpowiedzieć na pytanie, co skłoniło Kochanowskiego do podjęcia go „tu i teraz”.

W kazaniu pogrzebowym po śmierci Stanisława Potockiego duchowieństwo porównał Kochanowski do żołądka: *Pracuje ubogi ziemianin cały rok, a komuż na pożytek? – żołądkowi: daj czynsz do kościoła, daj plebanowi dziesięcinę, daj zakonnikowi jałmużnę, a nie jednemu, ale jeden ze wrot, drugi we wrota. Nie przemy się tego Panowie moi. Myśmy żołądek, który wasze prace trawi i lubo bym mógł długim dyskursem mógł wywieść, że to z waszym pożytkiem [...]. Zasięgacie od nas, Panowie moi, rad duchownych, chcecie w waszych trudnościach około sumnienia rezolucyj gruntownych, chcecie kazań od kaznodzieje pięknych, uczonych, co by to oleant lucernam, dodawajcież na księgi, na biblioteki, na żywność, żebym ja miał czas nad księgą siedzieć, na waszą się prowizyją spuściwszy, o pożywieniu nie myśląc!* (s. 4). Rozbrajająco szczery to pogląd i od strony oczekiwań duchownego i, a może przede wszystkim, popularnego wizerunku duchowieństwa w społeczeństwie szlacheckim. Z negatywnym wizerunkiem duchowieństwa zmierzyl się także w *Jednorożcu zacnym II*, odnosząc się do haseł antyklerykalnych: *Księża i Żydzi Rzeczpospolitą ubożą! A grzech to teraz księdzu co dać, bo księża już mają dosyć! Czy nie gorsze owe przymówki na pobożne legata i fundacje, które testamentami [...] kościołom wierni nakazują, mówiąc, że to lepiej było pokrewnym zostawić, z czego byli owi i Ojczyźnie służyli [...]. Jakoby to lepiej,*

⁴² W. CZAPLIŃSKI, *Sejm w pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 77: 1970, z. 1, s. 39-40.

żeby ten za zdrowie kieliszek suszył, a niżeli ów za duszę jego we dnie i w nocy Pana Boga prosił? (*Jednorożec zacny II*, s. 30). Pragmatyczny argument utrzymania owego „żołądka” nie jest jedynym. Przede wszystkim uprzywilejowane miejsce duchowieństwa katolickiego w Polsce ma wymiar mistyczny, bo i ciało Rzeczypospolitej jest ciałem mistycznym, *pójdźmy do dalszych Rzeczypospolitej tego ciała mistycznego części*, mówi w *Stanisławie na Potoku Potockim*, a w *Wizerunku pasterza* przekonuje: *wszystko szczęście Rzeczypospolitej funduje się na całości Kościoła Chrystusowego, w jedności wiary świętej katolickiej [...], dlategoż biskupom pierwsze w senacie naznaczali miejsca* (przodkowie, Rzymianie, Egipcjanie, cesarze, władcy starotestamentowi – przyp. A.N.-S.), *aby jako senatus capita byli strażnikami całości wiary świętej i pobożności chrześcijańskiej* (k. B3).

I tu znów wypadnie powrócić do rozumienia wydarzeń dziejowych tym razem już nie w planie ogólnym, ale mistycznym.

„Brzeg wszystkiego chrześcijaństwa”

W rozumieniu dziejowej roli Polski w dobie staropolskiej funkcjonowało słynne pojęcie *antemurale christianitatis*. Metaforycznego znaczenia, związanego z rolą dziejową Polski, w pełni nabrało sformułowanie w połowie XVII wieku, choć sens pojęcia rozwijał się od średniowiecza⁴³. Tradycyjnie uznawano, że obdarzenie takim określeniem Polski pochodziło od dyplomatów papieskich, co zanotował Długosz w swej kronice⁴⁴. Przedmur, przedmurze, antemurał łączyły w sobie znaczenie i muru, i bramy, i twierdzy z jednej strony wiodącej do Europy, z drugiej strony dzielącej, chroniącej i odgradzającej od świata nieeuropejskiego. W kręgu semantycznym *antemurale* znalazła się też obronna tarcza. Niespotykane ujęcie *antemurale christianitatis* pojawia się u Kochanowskiego w kazaniu *Stanisław na Potoku Potocki*. Niespotykane, bo w koncepcie kaznodziejskim ujęte zostało marynistycznie jako coś w rodzaju falochronu, muru, o który rozbijają się fale morskiej nawałnicy⁴⁵. *Morze z brzegiem ustawicznie wojuje, ustawiczne szturmy do niego czyni, codzienne podjazdy zagniewanych wałów morskich na brzeg wypadają. Tyś jest, o Polsko, miła nasza Ojczyzno, brzegiem wszystkiego chrześcijaństwa [...]. Ty jesteś, jako cię najwyższy pasterz owieczek Chrystusowych*

⁴³ Wyczerpująco omówił temat J. TAZBIR, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy*, Warszawa 1987, gdzie należałoby odesłać, aby nie powtarzać wszystkich też związanych z tematem. Warto jednak przypomnieć, że to nie Polacy sami sobie przypisali ten tytuł, jak również nie tylko sami siebie za przedmurze uważali. Także m.in. na Węgrzech i w Siedmiogrodzie przypisywano im miano „sławnej Sarmacji i warownego przedmurza”, por. L. HOPP, *O przesłankach polsko-węgierskiej świadomości historycznej*, w: *Węgry – Polska w Europie środkowej*, Kraków 1997, s. 57.

⁴⁴ Ibidem, s. 15.

⁴⁵ Wśród wielu metaforycznych obrazów przedmurza Janusz Tazbir nie wspomina o powiązaniach marynistycznych, stąd pewne nowatorstwo karmelity.

nazwał, Antemurale Christianitatis . Ty grotem kopii swoich jako tama wspierasz tego morza nadęte wały, żeby z brzegów na zgubę chrześcijaństwa nie wylewały (s. 7).

Koncept to przebiegły, bo prowadzący do niemalże sakralizacji rodu Potockich, któremu poświęcone jest kazanie. Kochanowski skontaminował teorię przedmurza z historią cudu świętego Hilariona, który rysując na brzegu trójramienne krzyże – tzw. karawaki (krzyż ten występuje w herbie Pilawa), ochronił mieszkańców przed występującym z brzegów, rozszalałym morzem. Z nałożenia tych treści wynikało kilka równorzędnych wniosków, jakże użytecznych dla kaznodziei: Polska jest tamą świętego chrześcijaństwa, ale też jednocześnie pełni w tym obrazie rolę świętego Hilariona, muzułmanie są wzburzonym morzem, *bo zwyczajną w Piśmie Świętym metaforą ludzi są wody*, a Potoccy, także krzyże noszący w herbie, są narzędziem *sacrum* i *krzyżami swemi impety morza wspierają*. Janusz Tazbir wyróżnił dwa rodzaje siedemnastowiecznego rozumienia tezy przedmurza – jako obrony katolicyzmu i papieżstwa oraz przedmurza całego chrześcijaństwa w obliczu zagrożenia tureckiego. Kochanowski zdecydowanie podejmuje tę drugą wersję teorii *antemurale*⁴⁶. Podobny sens, aczkolwiek opierający się o ideę partykularnego, jednostkowego mesjanizmu i związany z tą ideą obraz rycerza – wodza miłego Bogu, odnajdujemy w *Rzecz do swego początku wracającej* z pogrzebu Stanisława Lubomirskiego. Zwycięstwo chocimskie rozślawiło w całej Europie Polskę jako obrońcę chrześcijaństwa, przedmurze. Było ono stawiane obok decydującej o losach Europy bitwy pod Lepanto i uhonorowane przez papieża wspomnieniem w kalendarzu liturgicznym 10 października. Wówczas to właśnie papież użył sformułowania *Antemurale Christianitatis* w stosunku do Rzeczypospolitej, na co powołał się Kochanowski w cytowanym wyżej fragmencie. Wizerunek Stanisława Lubomirskiego w tymże kazaniu nosi wyraźnie znamiona mesjańskiego i bardzo przypomina późniejszy obraz Sobieskiego z *Psalmodii polskiej*. Jest to rycerz niemalże samotnie stawiający czoła nieogarnionym masom niewiernych, wybrany przez Boga, narzędzie w Jego ręku, rycerz nie tyle samej Polski, co całego chrześcijaństwa: *Podobne zwycięstwo, a bogdaj nie większe nad tamto Saulowe dał ci, Polsko, Bóg wszechmogący przez ręce Jaśnie Wielmożnego Wojewody Krakowskiego na ten czas, kiedy wszystkie te prawie narody, które wschodzącemu przypatrują się słońcu, na zgubę twoją pod Chocimem zgromadzone, na zniszczenie Królestwa tego, na zniesienie wszystkiego Chrześcijaństwa kwapiące się piersiami swemi zatrzymał; na ten czas, kiedy ten odważny senator błyskiem miecza swego jasność Othomańskiego księżycy zaćmił. [...] Kiedy mu to nie tylko Rzeczpospolita, ale wszystko przyznawało Chrześcijaństwo* (*Rzecz do swego początku wracająca*, s. 13-14).

⁴⁶ J. TAZBIR, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku*, w: *Wiek XVII-kontrreformacja-barok*, pod red. J. Pelca, s. 16.

Bóg dał zwycięstwo Polsce przez osobę Lubomirskiego, *on mieczem władał, ale Bóg rękę jego kierował*. Osobistą niemalże relację wojewody krakowskiego z Bogiem potwierdziła fundacja wiśnicka, w której *naśladował w tym Mojżesza, który Amalecytów zwyciężywszy wystawił zaraz ołtarz Bogu ten mu tytuł dawszy: DOMINUS EXALTATIO MEA, QUIA MANUS SOLIUS DOMINI*, a także Saula, który zwyciężywszy tych samych Amalecytów wystawił triumfalną budowlę na Górze Karmel (s. 14-15).

O ile Lubomirski mógł być w ujęciu Kochanowskiego naśladowcą Mojżesza czy Saula, Jan Kazimierz w *Ekspedycji do wieczności* także miał przyjąć rolę Saula, Lanckoroński wcielał się w Jeftego, Potocki był nowym Kalebem, tak we wszystkich kazaniach Polacy są narodem biblijnym, a wydarzenia dziejowe będące udziałem Polaków i Rzeczypospolitej są paralełą historii biblijnej.

Mesjanistyczny rys Lubomirskiego jako rycerza – wybawiciela chrześcijaństwa jest dosyć wyrazisty, jednakowoż wydaje się, że Kochanowski nie podejmuje w pełni idei mesjańskich. Podobnie rzecz się ma z dziejową rolą Rzeczypospolitej jako przedmurza; najsilniej idea ta objawi się w ostatnim kazaniu – *Stanisław na Potoku Potocki*. We wszystkich innych kazaniach pozaracjonalne związki przebiegające na linii naród – jednostka – Bóg należą raczej do pewnych obiegowych już wówczas motywów, niż wynikają ze szczerego przekonania kaznodziei o wybitnej dziejowej roli Polaków czy ich przeznaczeniu do celów specjalnych. Należąca do grupy narodowo – mesjańskich przekonań idea Polaków jako nowego Izraela także nie znajduje w pełni odzwierciedlenia w kaznodziejstwie Kochanowskiego, który oczywiście porównuje dzieje polskie do historii narodów biblijnych, ale nie tylko do Izraela, także choćby do Samarii; oprócz tego równie często *per analogiam* przypomina dzieje Rzymian czy Greków. Analogie do dziejów czy bohaterów antyczno-biblijnych idą przy tym zazwyczaj w parze, przeplatają się: na przykład Stanisław Lanckoroński w *Plastrze miodu* jest zrazu porównany do Jeftego, zaraz potem kaznodzieja dostrzega jego podobieństwo do Kwintusa Fabiusa Maximusa; Stanisław Lubomirski fundował wspaniałe budowle jak Oktawian, zaraz potem jest jednak Saulem, Mojżeszem, ale i Fabiussem. Jerzy Lubomirski uznany został za Kamillusa i Jonatę jednocześnie. Historia biblijna i historyczna spuścizna antyczna są w kaznodziejstwie Kochanowskiego na równi uznawanymi źródłami argumentacji. Z rzadka również Kochanowski nawiązuje do tak zwanego mitu sarmackiego, choć spotykamy słowianofilski element tego mitu: otóż Kochanowski uznał św. Hieronima za rodaka-Słowianina (*Mężna śmierć mężnego żywota plód*). Hieronim, jak wiadomo, pochodził z Dalmacji, XVII wiek przejął to „słowiańskie” przekonanie jeszcze po uprzednim stuleciu⁴⁷. Jest to jeden z bardzo nielicznych przejawów narodowej megalomanii

⁴⁷ T. ULEWICZ, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1950, s. 137.

u Aleksandra od Jezusa. Nie znajdujemy u niego negatywnych obrazów „obcych”. Jedyne raz, i to dosyć zdawkowo, przeciwstawia *kryształ sarmackiej szczerości i cudzoziemską podstępność (Gniazdo dwojakiej wyniosłości)* i na tych określeniach rzecz się kończy.

Współczesny porządek i „dawne czasy”

Jednym z wielu elementów sarmackiego przeświadczenia o wyjątkowości narodu polskiego była wiara, że Bóg obdarzył Sarmatów doskonałym ustrojem, co po-czytywane było za szczególny znak od Stwórcy. Andrzeja Kochanowskiego nie zachwyca wyjątkowość ustroju ani sam w sobie ustrój w sensie polityczno – praw-nym, często za to powraca do problemu uporządkowania świata, tematu poniekąd bliskiego. Celowo mowa tu o porządku całego świata, bo karmelita rozważa i po-rządek Rzeczypospolitej, i świata, a nawet porządek kosmiczny czy czasowy rze-czy. W tym miejscu jednak podjęty zostanie problem społecznego i historycznego uporządkowania świata.

W kazaniu *Stanisław na Potoku Potocki*, jak już wspomniano, Kocha-nowski przyrównał Rzeczpospolitą do ciała ludzkiego. W rzeczy samej jest to stary arystotelesowski sposób ujmowania materii państwa. O Rzeczypospolitej jako ciele-organizmie mówi się w XVII wieku i jest to stały motyw, obiegowy wręcz, o bardzo dawnych tradycjach. Można przypomnieć choćby kanclerza Al-brychta Stanisława Radziwiłła, który odpowiadając Kozakom, uznającym się za część „ciała Rzeczypospolitej”, miał powiedzieć: *Taką jesteście częścią organizmu jako włosy i paznokcie, które trzeba przycinać, gdy zbyt długie wyrosną*⁴⁸. Kochanowski z resztą sam przyznaje, że używa dawnego motywu: *Nic nowego nie powiem, kiedy Królestwo albo Rzeczpospolitą do ciała ludzkiego przyrównam. Dawno przede mną Tacyt tej zażywał metafory [...] Nawet i sama niestworzona Mądrość Chrystus Jezus Królestwo swoje do człowieka jakiego najczęściej przy-równywał. [...] Do różnych je przyrównywał ludzi [...] aby pokazał, że człowiek ma jakieś do Królestwa podobieństwo i jako jest symbolum albo obrazem wszytkiego świata i stąd się Mikrokosmos nazywa* (*Stanisław na Potoku Potocki*, s. 3). Aleksander od Jezusa daje długi, szczegółowy wywód uzasadniający pokrewień-stwo poszczególnych części ciała z osobami i instytucjami państwa, Potockiego jako hetmana umieszczając w centrum tego ciała jako serce. Głową będzie tu król, oczami marszałkowie, referendarze i sekretarze to uszy, senatorowie – zęby, szlachta – piersi, podskarbi – wątroba, duchowieństwo – wspominany już zo-łądek, nogami są zaś chłopci – *ubodzy kmiotkowie*. Każda przy tym część ciała pracuje dla dobra wspólnego, dla dobra doskonałego organizmu, a jej dysfunkcja powoduje chorobę całego organizmu. I chociaż w dalszych sekwencjach będzie

⁴⁸ J. MACISZEWSKI, *Szlachta polska i jej państwo*, op. cit., s. 171.

wykazywał nadrzędną rolę hetmana – serca w organizmie państwa, wyraźnie widać, jak ważny jest dla niego ustalony porządek funkcjonowania świata, święty porządek, bo potwierdzony przez Chrystusa i autorytet Pisma Świętego. Dodać można, że historycy właśnie w tym czasie, to jest w drugiej połowie XVII wieku, zauważają zdecydowany wzrost pozycji i rangi urzędu hetmana w porównaniu z innymi urzędami centralnymi⁴⁹.

Innego rodzaju odniesienie do porządku świata odnajdujemy w *Toporze na podcięcie wyniosłych cedrów*. Tym razem jest to odniesienie do porządku społecznego w ujęciu „quasi-historycznym”. Kochanowski rozpoczyna kazanie od stwierdzenia, że inna śmierć jest przeznaczona szlachetnie urodzonym – to śmierć z toporem (mamy tu koncept heraldyczny, Korycińscy byli herbu Topór), inna zaś czyha na człowieka nieszlachetnego pochodzenia – ta jest z kosą, tnie bez trudu, cicho jak kosiarz trawę. To punkt wyjścia, zaskakujący nieco wobec utwierdzonej w kulturze równości wobec śmierci⁵⁰. Aby to uzasadnić podejmie temat „równości” ludzi od narodzin poczynając. Za Boecjuszem powtórzy: *W jednakiej wszyscy na świat przychodzimy nędzy, którą ledwie na port śmiertelnego żywota od natury wyrzuceni, zaraz albo gorzkiemi oplakujemy łzami, albo piskliwym wyznawamy lamentem*. Równość ta jest jednak, według Kochanowskiego, pozorna: *Atoli jednak, kto się pilniej rzeczom przypatrzy, przyznać musi, że jest między urodzeniem a urodzeniem różność, i jako zaraz od urodzenia dąb wyższy i zacniejszy jest niż przyrodzone ciernisko, tak i między ludźmi, których też opatrnie drzewami, arbores inversas nazywają, prawem samego narodzenia jedni wyżsi, inni niżsi*. Pogląd ten nie dziwi, jest w wiekach dawnych dość oczywisty. Interesujące jest dalsze rozumowanie, a może nawet meandrowanie myślowe kaznodziei, który wydaje się nie do końca chyba przekonany o doskonałości tego porządku rzeczy, trudno go bowiem posądzić o tak skrajną niekonsekwencję na przestrzeni zaledwie trzech stron. Podział ludzi na nadających się *ad omnia* (to lemma przytoczonego emblematu; do wszystkiego, czyli do rzeczy wielkich) i na *ubóstwo*, nie jest, według Aleksandra od Jezusa, porządkiem odwiecznym. *Dawnych to wieków przywilej był, że [...] wysokich zasług niskie nie lżyło urodzenie [...], tam honory płynęły, gdzie im znakomita cnota pokazywała drogę. Stąd widzieliśmy Augusta złotniczka a Justyna Trzeciego, ciesielczyka, cesarzami, Agatoklesa garncarczyka, sikulskim [sycylijskim, przyp. red.], a Dawida, świętego pastuszkę, izraelskim królem* (s. 5). Przeciwnieństwem tych czasów, rozważa dalej Kochanowski, są dzisiejsze, *bo już teraz jako i cnota, tak i nauka w kącie leży, do godności mając zatamowane wrota*. „Dawne czasy” są więc z jednej strony wiekiem złotym – równości, cnoty, mądrości (jakże wówczas szanowano filozofów

⁴⁹ J. TOPOLSKI, *Polska w czasach nowożytnych (1501-1795). Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości*, Poznań 1994.

⁵⁰ Z drugiej strony Kochanowski jeszcze podejmie temat nierównej śmierci, czy raczej wyjątkowej śmierci dla wyjątkowych ludzi, choćby w *Mężnej śmierci męznego żywota*.

i krasomówców, doda Kochanowski). Jednocześnie, paradoksalnie autor dalej powtarza, że zacne urodzenie jest jednak *ad omnia* – otwiera wrota do nauki, godności, męstwa, doda, że otwiera wrota przez pieniądze, ale nie wycofa się mimo wszystko z twierdzenia o wrodzonej predyspozycji do stanowienia lepszego gatunku ludzkiego. I tu jednak nie koniec meandrów: *Kiedy zaś jeszcze kto tym się nie kontentuje, co mu samo darowało urodzenie i co on od szczęścia w czadz ciśnione ułapił, krwawym potem i znakomitami w Ojczyźnie na wysokie godności nastąpi zasługami, ten dopiero wyższy, ten wzrostem Nabuchodonozorowemu drzewu równy [...] Gdyż to pańska, to zacna, to celna, torem zacnych przodków idąc, na wysokie poskoczył godności.* Ci, którzy osiągnęli zaszczyty i tytuły, są jak drzewa – wysokie i tytułami „liściaste”, jak drzewa karmią też wróble, ptaki niebieskie – ludzi dworskich, dworzan, a także jak *bestiae agri* – niżsi bracia, *ziemiańskiej kondycyjej szlachtą żywią.* *Zgoła Ex ea vescitur omnis caro. Może, zwłaszcza u naszych polskich panów, nad stołowemi pisać izbami owo lemma, które jeden impresista nas słonce napisał: OMNIBUS. Każdemu się tam dostanie, nie tylko panom, ale i woźnicom [...] Ma tam i pawiment z gębę wina, i rynsztoki dostatkiem korzenia. Na co podobno miał oko nasz polski poeta (Jan Kochanowski), kiedy napisał, że „w Polsce szlachcic jak na karczmie siedzi” (s. 7). Kaznodzieja – spowinowacony z poetą, którego przytacza, balansuje między potwierdzeniem porządku społecznego, jego negacją jako gorszego w stosunku do „dawnych wieków”, pochwałą magnatów – drzew dających schronienie ludzkiemu (i szlacheckiemu!) drobiazgowi. W końcu, zanim stwierdzi sakramentalne: *takim drzewem był Wielmożny J.M. Pan Mikołaj z Pilce Koryciński*, co jest niezbitym dowodem akceptacji wartości szlacheckich, zdąży jeszcze wysztytować biesiadne pijaństwo, przymuszające wszystkich, i młodych i starych do picia i tychże wzajemne w picciu zawody. Kpi zatem, czy o drogę pyta? Czy jest to niekonsekwencja w ocenie świata potomków Jafeta, dziwna pomyłka, czy tupet w sytuacji, w której należałoby się spodziewać laudacji?*

Poglądy autora na strukturę społeczną nie są jednorodne, są sprzeczne. Kochanowski raz opowiada się po stronie egalitaryzmu szlacheckiego, innym razem uzasadnia pozytywne strony rozwarstwienia wewnątrzstanowego. Nie budzi za to jego podejrzeń ogólnie uznawana hierarchia społeczna od chłopca do króla: *Tak ci i jasność światowa jest jasność relativa, tylko względem mniejszych świeci, ale względem większych gaśnie. Świeci mieszczanin względem chłopca, ale względem szlachcica gaśnie, świeci szlachcic względem mieszczanina, gaśnie względem senatora, senatorska zaś godność względem szlacheckiej jasna, względem królewskiej ciemna (Niebieskie planety, s. 9).*

O ile Kochanowski miewa niekiedy wyraźne wątpliwości co do panującego porządku społecznego, w którym sukces życiowy, objęcie odpowiednich stanowisk i urzędów zależy od odpowiedniego urodzenia, a mądrość „leży w kącie”, to wprost przeciwne stanowisko zajmuje w tej kwestii Anioł od św. Teresy.

Chwaląc ród Grudzińskich, obejmujący z ojca na syna intratne stanowiska, chwali też województwa, kasztelanie, koronne i ziemskie urzędy (które są swobod i wolności sentinele) warujecie rozdawać tułaczom, a właściwymi osobami na tychże miejscach są posiadacze osiadłe (Zbrojny mocz). Wątpliwości dotyczących porządku społecznego nie mają i inni karmelici. Mikołaj Kmita pisze w kazaniu pogrzebowym Anny Ostrogskiej: *W kamieniach co by za rząd był kiedy by krzemień chciał być dyjamentem, a prosty głaz mazowiecki szafirem perskim. I tak w kondycjach ludzkich: urodziłeś się mieszczaninem, żyj przystojnie. Urodziłeś się szlachcicem, nie chcesz się równać senatorowi (Trzy matki... Kazanie przy egzekwiach Anny z Stemberku Ostrogskiej)*. O ile postawy karmelitów – kaznodziei różnią się, warto zaznaczyć, że ważny jest fakt podejmowania tematu. Różnice stanowe nikogo nie dziwią, ale najwyraźniej odnajdujemy tu echo niejednolitej opinii społeczeństwa szlacheckiego na temat wewnętrznego rozwarstwienia stanu, co widać w kazaniach oscylujących pomiędzy egalitaryzmem szlacheckim a pełną akceptacją tegoż podziału.

W kaznodziejskich rozważaniach dotyczących porządku społecznego prze-wija się też refleksja o minionym wieku złotym. Topos złotego wieku – cnoty, dzielności, równości dawnej, przeciwstawionej dzisiejszej marnej rycerskości, szczątkach prawdziwej cnoty, występuje w wielu kazaniach: *Szedłeś do senatu – tam było znać naukę i roztropność; szedłeś do wojska – tam dzielność i męstwo; szedłeś do kościoła – tam nabożeństwo i skromność; szedłeś w dom – tam ochota i ludzkość; szedłeś w konwersacyję – tam obyczaje i staropolska szczerść, która terażniejszej się nie trzymając polityki zdrad, jedwabnemi pokrytych słowami, w sercu ani chować, ani knować nie umie (Jednorożec zacny III, s. 45)*. Przekonanie o piękniejszej przeszłości wynika bądź z negacji terażniejszości, bądź też z jawnej apoteozy dawności. Dariusz Śnieżko, stwierdzając fakt, że mit złotego wieku jest wspólny wszystkim kulturom i cywilizacjom świata, dostrzegł jednocześnie, że „idea ta rozpięta jest pomiędzy biegunami dobra i zła. Wyraża dezaprobatę dla stanu, do którego stoczył się świat w wyniku długiego procesu degradacyjnych zmian. To kierunek od kosmosu do chaosu”⁵¹.

Moment wygłoszenia kazania pogrzebowego, moment pogrzebu jest kulturowo niezwykle interesujący. Na osi czasowo-historycznej jest punktem przejścia pomiędzy doskonałą historią doskonałych przodków, a terażniejszością zebranych słuchaczy. Z pewnością obraz przeszłości jest wyidealizowany, idzie z nim w parze laudacja konkretnego osobnika, *de mortis nil nisi bene*, który należy już do doskonałego świata dawnych wieków. Za każdym razem zmarły jest jakby „ostatnim” przedstawicielem tego świata, „ostatnim, co tak poloneza wodził”. Stąd nierozzerwalność toposu dawnych wieków z laudacją, podpartą dodatkowo tradycjonalistycznym kultem przodków społeczeństwa szlacheckiego.

⁵¹ D. ŚNIEŻKO, *Mit złotego wieku w literaturze polskiego renesansu*, Warszawa 1996, s. 9.

O ile przeszłość ulega idealizacji, o tyle o terażniejszości, w jawnej opozycji do tamtej, kaznodziejnie wyrażają się negatywnie. Teraz Bóg zsyła wydarzenia, które są karą boską, teraz nie ma już rycerzy jak dawniej, dzisiejszy żołnierz jest bezbożny, rycerz tchórzliwy, dworzanin pusty a prawo upadłe.

Istniejący w kazaniach Kochanowskiego, aczkolwiek, co trzeba zaznaczyć, nigdy nie nazwany, mit złotego wieku realizowany jest według modelu prymitywizmu kulturowego w jego surowej wersji, tj. akcentującej surowy tryb życia przodków w stosunku do współczesnej zniewieściałości⁵². Przykłady tego zostały już zawarte w cytatach przedstawionych powyżej. Mit złotego wieku mówi też o czasach przez wizerunki ludzi. Podkreślić należy, że o ile mit ten najczęściej odwoływał się do prostoty pierwszych ludzi, to w kazaniach przyjmuje postać doskonałości przodków szlacheckich nie sięgając aż tak daleko wstecz. Reprezentantami tej doskonałości, najczęściej są dość niedaleko w czasie oddalone postaci – ojcowie czy dziadowie zmarłych. Takimi bohaterami doskonałym są na przykład: przywoływany już ojciec Mikołaja Gniewosza, przodkowie Stanisława Potockiego, najbliżsi przodkowie Jana Fredry. Bardzo często tym samym „lepsze czasy” są skonkretyzowane historycznie gdzieś około panowania Zygmunta III, który to zresztą król jest w kazaniach bardzo dobrze oceniany. Czasy pierwszego Wazy są usytuowane „o jedno pokolenie wstecz”. Są jednocześnie lepszą przeszłością, ale też nie są czasem legendarnym, bliższe poprzez bliskie pokrewieństwo krwi i zasięg pamięci odbiorców. Być może, ma to również uzasadnienie historyczne. Jarema Maciszewski uważa, że w latach panowania Zygmunta III począł utrwalac się ganiony przez Kochanowskiego obyczaj przekazywania starostw, że był to ostatni okres autorytetu sądownictwa, co z perspektywy Kochanowskiego w połowie wieku mogło wyglądać na ogólnie lepiej funkcjonujący aparat państwa⁵³. Do tych czasów należeli stawiani za wzór przodkowie. Sięganie do lepszej przeszłości, ale niezbyt odległej, także własnej młodości, było w tym czasie utrwalonym już sposobem poszukiwania historycznej doskonałości. Stanisław Orzechowski upatrywał złoty wiek w czasach Zygmunta Starego, Stanisław Grochowski – w czasach Zygmunta Augusta⁵⁴.

Tym sposobem doszłam do problemu wzorców osobowych. Są one związane z mityczną doskonałością przeszłości, wynikają z niej i całkowicie do niej należą.

Wobec doskonałości przeszłości, wpisanej w to doskonałości zmarłego, ponurego obrazu terażniejszości karanej przez Boga coraz to nowymi, „wyszworowanymi” plagami, można zapytać, czy w kazaniach pogrzebowych jest miejsce na pytanie o przyszłość? Wyobrażenia przyszłości i pytania o nią generalnie

⁵² Por. D. ŚNIEŻKO, op. cit., s. 10-11.

⁵³ J. MACISZEWSKI, op. cit., s. 146, 158.

⁵⁴ L. SCZERBICKA-ŚLĘK, *W kręgu Klio i Kaliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław-Warszawa 1973, s. 32-33.

w kulturze staropolskiej były wyrażane o wiele rzadziej niż daleko posunięte zainteresowanie przeszłością⁵⁵. Jakkolwiek wzmianki, dotyczące ewentualnych życzeń czy przewidywań przyszłościowych, są bardzo rzadkie zarówno w sensie eschatologicznym, jak i przyszłego losu państwa czy narodu. Pewnego rodzaju odniesieniem do przeszłości są pochwalne „nadzieje” i przewidywania kaznodziei w stosunku do pozostających po zmarłym członków rodu – jego spadkobierców: *Mam ci ja nadzieję, patrząc na tę rozwiązaną przez śmierć J.O. Książęcia J.M. Ich Mościów Panów Gembickich FASCIA, z której teraz i książęce mitry, i infuły biskupie, i inne znaczne śmierć wywiązała ozdoby, iż melior fortuna ligabit. Podrastają teraz w tym zacnym domu latoroślki, którym, da Pan Bóg, będzie znowu przychylnie wwięzowało się szczęście i infuły biskupie, i mitry książęce, i stolki senatorskie, i pieczęci kanclerskie, i inne dygnitarstwa koronne. Melior fortuna ligabit. Ale to dalekie nadzieje, które nas cieszą (Wizerunek pasterza dobrego, k. C4).*

Nie można poważnie traktować tego rodzaju „wizji” przyszłościowych, stąd wypada je zakwalifikować wyłącznie jako kaznodziejskie schlebianie jednej z najważniejszych wartości kultury szlacheckiej, jaką był ród⁵⁶. Podobnie rzecz ma się w kazaniu *Stanisław na Potoku Potocki*, gdzie Kochanowski wśród Potockich wskazuje najodpowiedniejsze osoby do objęcia buławy po „Rewerze”. Tym samym uznać możemy, że kwestia przyszłości doczesnej w kazaniach pogrzebowych nie istnieje. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że obydwa przykłady pochodzą z ostatnich kazań Kochanowskiego, kiedy, o czym już była mowa, wyraźnie zmierzał on w stronę typowego panegiryzmu względem rodu czy osoby i zdecydowanie stracił swój krytyczny pazur w stosunku do rzeczywistości.

Zanim przejdę do zapowiadanego już tematu wzorców osobowych, podejmowanych przez kaznodziejstwo pogrzebowe, chciałabym zamknąć temat historii w kazaniach spojrzeniem na źródła i postaci historyczne eksploatowane szczególnie często przez karmelitów. Jest to temat pozornie niezwiązany z wzorcami osobowymi. Pozornie, bo jak się okazało, wykorzystanie faktograficznego materiału historycznego zależy od lansowanego w konkretnym kazaniu wzorca. W kazaniach po śmierci mężczyzn odniesień historycznych jest więcej, niż w tych poświęconych kobietom, i chodzi zarówno o odniesienia ogólne, „powszechnie znane”, jak i zaczerpnięte z konkretnych dzieł historiograficznych. Są one też inaczej ukształtowane, wykorzystane.

⁵⁵ J. TAZBIR, *Wizje przyszłości w kulturze staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 27, 1982, s. 107.

⁵⁶ O systemie wartości por. A. ZAJACZKOWSKI, *Szlachta polska – kultura i struktura*, Warszawa 1996. O wartościach kultury szlacheckiej w kaznodziejstwie pogrzebowym istnieje praca doktorska dra Sławomira Baczewskiego (Lublin 2002), mszps Arch. KUL.

Historycy i dziejopisowie

Argumenty historyczne pochodzą z kilku rodzajów tekstów: historiografii antycznej – zwłaszcza rzymskiej, wczesnochrześcijańskiej antycznej, nowożytnej historiografii europejskiej, historiografii polskiej oraz historycznych ksiąg Biblii. Nie wszyscy karmelici w równym stopniu sięgają do problematyki i źródeł historycznych. Oprócz Andrzeja Kochanowskiego, liczne odniesienia do tej dziedziny wiedzy odnajdujemy u Anioła od św. Teresy, Mikołaja Kmity, rzadziej u Hieronima od św. Jacka, Stanisława Naskielskiego, Jozafata od Najświętszej Marii Panny z Góry Karmelu, Wawrzyńca od św. Michała.

Najważniejszą pozycję wśród historyków starożytnych zajmuje bezsprzecznie Tytus Liwiusz, do którego Andrzej Kochanowski jawnie odwołuje się w różnych kazaniach siedemnaście razy. *Księgi od założenia Rzymu* w XVI wieku stanowiły niedościgniony wzór dla historyków renesansu, widoczne wpływy Liwiusza zauważono w *Kronice wszytkiego świata* Bielskiego, z czasem, w wieku XVII ich miejsce zajął Tacyt⁵⁷. Kochanowski powołuje się najczęściej na księgi pierwszej i trzeciej dekady *Ab urbe condita libri*. Liwiusz pojawił się też trzy razy w *Zbrojnym mocarzu* Anioła od św. Teresy. Nie odwołują się do niego inni karmelici.

Drugim w kolejności jest Plutarch. Kochanowski czerpie tu zarówno z *Moralii*, szczególnie z *Apophtegmatów*, i oczywiście z *Żywotów sławnych mężów*⁵⁸. *Apophtegmata* są też u Naskielskiego i Kmity. Oprócz tych imion, spośród antycznych historiozofów spotykamy w kazaniach Kochanowskiego, aczkolwiek dużo rzadziej: Swetoniusza, Tacyta, Frontinusa, Pliniusza, Filona z Aleksandrii, a także Kasjodora, Salvianusa z Massyli. Wydaje się, że tych autorów znał Kochanowski z osobistej lektury, bez pośrednictwa kaznodziejskich ksiąg przykładów, użytecznych zbiorów historii, konceptów czy kompendiów historycznych. Owszem, i z takich prawdopodobnie wydawnictw korzysta karmelita, uczciwie się do tego przyznając (np. niezidentyfikowane *Glossa interlinearis*). Kochanowski, a także Anioł od św. Teresy, Jozafat od Najświętszej Marii Panny z Góry Karmelu – Tyszkiewicz i Mikołaj od św. Ducha – Kmity bardzo obficie korzystali z monumentalnego, słynnego kompendium encyklopedyczno-historycznego *Theatrum vitae humanae*, opublikowanego przez K. Lykostenesa i T. Zwingera w Bazylei w 1571 roku. Bardzo ciekawe jest to, że *Theatrum vitae* uznane było za niebezpieczne

⁵⁷ T. BIEŃKOWSKI, *Proza nowolacińska*, hasło w: *Słownik literatury staropolskiej*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1998, s. 749.

⁵⁸ Aczkolwiek Plutarch należał w wiekach dawnych do najpoczytniejszych autorów antycznych, warto wspomnieć, że tłumaczenia kompletu *Moralii* dokonał Mikołaj Kochanowski. Tłumaczenie to zaginęło w czasie wojny. Por. PLUTARCH, *Moralia*, opr. i przeł. Z. Abramowiczówna, Wrocław 1954, s. XLII. Plutarcha *Moralia* i *Apophtegmata* były w zbiorach wiśnickich. Por. J. DŁUGOSZ, *Biblioteka Klasztoru Karmelitów Bosych w Wiśniczu (1630-1649)*, w „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” t. 13, 1966, s. 91.

i heretyckie, przed którym Possevinus przestrzegał jako przed szczególnie szkodliwym, stawiając je na równi z *Centuriami Magdeburgskimi* i nazywając bezbożnymi⁵⁹. Mimo zupełnej nieakceptacji *Theatrum vitae* w środowisku jezuickim, karmelici korzystali z informacji i przykładów tam zawartych.

W lekturze Mikołaja Kmity i Anioła od św. Teresy spośród historyków antycznych znaleźli się Waleriusz Maximus, Salustiusz, Swetoniusz, Plutarch i Herodot.

Lektury historii antycznej, których autorytetami wspierają się karmelici pokrywają się z lansowanymi przez jezuitów. Towarzystwo Jezusowe zalecało, aby w nauczaniu w kolegiach posługiwać się Liwiuszem, Salustiuszem, Cezarem, Rufusem, Tacytem, Waleriuszem Maximusem czy Herodotem⁶⁰.

Wśród historyków nowożytnych u Aleksandra od Jezusa czołowe pozycje zajmują: Baroniusz, autor kontrreformacyjnej historii powszechnej, oraz Carolus Sigonius, Famiano Strada i jego *De bello belgico*, nazywany też w kazaniach tylko Famianusem. Było to bardzo popularne dzieło historyczne w jezuickich kolegiach na Zachodzie Europy⁶¹. Famiano Strada pojawia się u Kochanowskiego dopiero w 1667 roku, ale za to aż cztery razy w jednym kazaniu, co świadczy być może o tym, że była to wówczas świeża lektura⁶². Sięgał on też do Lilio G. Giraldiego *Dialogi duo de poetis nostrorum temporum* (Florencja 1551), będącego przeglądem najważniejszych biografii starożytnych, istotnych dla humanizmu XV i XVI wieku, pozostającymi w kręgu renesansowej biografistyki⁶³. Odnajdujemy także Waleriana Polidamusa, humanistę węgierskiego z przełomu XV i XVI wieku (bez tytułu).

Część dzieł, na które powołują się karmelici, znajdowała się w bibliotece konwentu w Wiśniczu⁶⁴. Nie wiadomo jednak nic na temat innych bibliotek karmelitańskich mogących mieć wpływ na historyczne czy literackie ukształtowanie autorów.

⁵⁹ T. BIENKOWSKI, *Bibliotheca selecta*, op. cit., s. 302; *Theatrum vitae humanae* – tytuł taki nosi też zbiór emblematów J.J. Boissarda, treść, przy której tytuł pojawia się na marginesie kazania, wskazuje jednak, że karmelici korzystali z tego pierwszego.

⁶⁰ Kilkakrotnie już sięgaliśmy do K. Puchowskiego, jest to niezwykle interesująca pozycja, szczegółowo analizująca nauczanie historyczne w Polsce i w Europie, także w kolegiach, co prawda jezuickich, ale mających przecież wpływ na całość kondycji nauczania i wiedzy historycznej w katolickiej Europie. K. PUCHOWSKI, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565-1773*, Gdańsk 1999.

⁶¹ K. PUCHOWSKI, op. cit., s. 59.

⁶² Być może Kochanowski zetknął się z dziełem w czasie karnego pobytu w Neapolu na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

⁶³ *Vasari i nowożytna historiografia sztuki. Antologia*, wstęp, komentarze, wybór i przekład tekstów Z. Ważbiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975, s. 178.

⁶⁴ J. DŁUGOSZ, *Biblioteka Klasztoru Karmelitów Bosych w Wiśniczu (1630-1649)*, op. cit., s. 91.

W porównaniu do innych karmelitów, Andrzej Kochanowski zdecydowanie preferuje historyków i historię antyczną. Autorzy i dzieje starożytne przeważają zarówno faktograficznie, jak i źródłowo. Tymczasem zdecydowanymi wielbicielami piśmiennictwa nowożytnego są Anioł od św. Teresy i Mikołaj Kmita. Spotykamy tu, oprócz Cesare Baroniusa *Annales Ecclesiastici*, humanistów włoskich: *Historię florencką* Leonardo Bruniego, Francesco Guicciardiniego, Panormitanusa *De gestis Alphonsis regis Aragoniae*⁶⁵ oraz wiele dzieł historycznych lub użytecznych kompendiów, których nie udało się zidentyfikować.

Wiadomości historyczne pochodzą jednak nie tylko ze źródeł historiograficznych. Historyczne detale czerpane są właściwie z wszelkiego rodzaju piśmiennictwa, nie wyłączając dzieł teologów, Ojców Kościoła, filozofów – np. Kochanowski sięga do Aleksandra z Aleksandrii, aby potwierdzić surowe wychowanie spartańskich dzieci (*Mężna śmierć mężnego żywota*); do *Saturnaliów* Makrobiusza, aby podkreślić wagę insygniów herbowych w odległym Rzymie (*Gniazdo dwojakiej wyniosłości*); do Seneki, aby wesprzeć zaczerpniętą z jego listu historią Hanibala i Azdrubala tezę o sprzeczności męstwa i luksusu (*Mężna śmierć mężnego żywota*). Wykorzystując księgi emblematów, wspiera rangę emblematu postacią historyczną z nim związaną: *Henryk wtóry, król francuski, malował Miesiąc na przybytku z napisem* Donectorum impleat orbem (*Niebieskie planety*). Podobnie „historycznie” wykorzystywane są pisma i traktaty z różnych, odległych nieraz dziedzin wiedzy, dzieła matematyczno-przyrodnicze, medyczne, *historiae naturalis*, biografistyka, żywoty świętych, biskupów, dzieła literackie. Przynajmniej dla Kochanowskiego, nie ma sprzeczności w nazywaniu tego wszystkiego ogólnie historią: *Błakając się pamięcią tam i sam po uciesznych historii politycznych polach*, mówi Aleksander od Jezusa, wskazując jako źródło Aleksandra z Aleksandrii Boniniego, *napadłem na jeden pospolity starych Egipcjanów zwyczaj, którzy możniejszych w swej Rzeczypospolitej panów, szlachty i senatorów pałace sępiemi skrzydłami obijali* (*Gniazdo dwojakiej wyniosłości*, s. 3).

Podstawowym źródłem wiedzy historycznej pozostaje oczywiście także Biblia. Wartości historyczne z niej pochodzące były, jako pochodzące od Opatrzności, niepodważalnym źródłem wiedzy historycznej. Possevinus we wspominałej *Bibliotheca sacra* pisał: „Kiedy mówię historia, mam przede wszystkim na myśli Historię świętą, którą zawiera Stary i Nowy Testament”, a za pierwszego historyka uznał on Mojżesza⁶⁶.

Sobór Trydencki podzielił księgi Starego Testamentu specjalnym dekretem na trzy grupy: historyczne, dydaktyczne i prorockie. Za księgi historyczne uznano: Pięcioksiąg, deuterokanoniczne (Joz, Sdz, 1-2 Sm, 1-2 Krl) oraz kro-

⁶⁵ Antonio Degli Beccadelli (1394-1471), humanista włoski. Julian Krzyżanowski wśród facecji staropolskich umieścił fragment zaczerpnięty z *De gestis Alphonsi regis Aragoniae*. J. Krzyżanowski, *Dawna facecja polska w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1960, s. 466-467.

⁶⁶ K. PUCHOWSKI, op. cit., s. 35.

nikarskie (1-2 Krn, Ezd, Ne)⁶⁷. Kaznodzieje karmelitańscy wyzyskują jednak historycznie głównie księgi Starego Testamentu: Rodzaju, Wyjścia, Królewskie i Kronik.

Pozostaje do omówienia ciekawa kwestia rodzimej historiografii. Niewątpliwie Kochanowski orientuje się w jej kształcie, przywołuje nazwiska Paprockiego, Okolskiego, Kromera, ale pojawiają się oni niezwykle rzadko w jego kazaniach. Zachowuje przy tym w stosunku do nich wyraźny dystans. Mówiąc o wyjątkowej jasności rodu Sieniawskich, odsyła do historyków jako do powszechnie wiarygodnych autorytetów: *Bo jak wiele gwiazd na niebie w miłych i pogodnej nocy ciemnościach świeci, tak wiele zacnych ludzi cnotą, nauką, męstwem te dwa przezacne domy na ozdobę Septemtryjonu naszego wydały. Do waszych Paprockich, Kromerów i inszych historyków was referuję, którzy gwiazdy nasze polskie licząc... (Gniazdo dwojakiej wyniosłości, s. 18)*. Tylko raz bezpośrednio do nich sięga. Ma to miejsce w *Toporze na podcięcie wyniosłych cedrów*, gdzie przytacza fragment dotyczący ojca zmarłego, zaczerpnięty z Szymona Okolskiego. Dla porównania, o wiele częściej sięgają do historyków sarmackich Anioł od św. Teresy i Mikołaj Kmita, którzy korzystają ze Stanisława Bzowiusza, Aleksandra Gwagnina, Jana Długosza, Bartosza Paprockiego, Marcina Kromera. Pełną garścią czerpią też z biografistyki polskiej, na przykład Stanisława Łubieńskiego *In monito de gerendo Episcopati*, Tomasza Tretera *Żywotów biskupów poznańskich*.

Kochanowskiego od innych karmelitów różni nie tylko zdawkowe sięganie do historyków polskich, ale i cel tego sięgania. Andrzej Kochanowski nie wykorzystuje bowiem prawie wcale legend herbowych, tak powszechnych w kaznodziejstwie pogrzebowym, także u współbraci karmelitów (podobnie jak nie ozdabiał swoich kazań stemmatami i herbami). Zaledwie dwa razy przytacza je. W kazaniu na pogrzebie Jana Mikołaja Daniłowicza, co trudno nawet nazwać przytoczeniem, raczej jest to zasygnalizowanie istnienia legendy o pochodzeniu rodu Daniłowiczów: *Nie chcę ja tu jasności według świata Wielmożnego Podskarbiego Koronnego wyliczać, nie wspomnię nie tylko Jaśnie Oświeconych, ale i samych najjaśniejszych splendorów od Daniela ruskiego księżęcia wespół z imieniem przez spowinowacenie zaciągnionych (Niebieskie planety, s. 13)*. Drugą opowieść historyczno – legendarną, tym razem już dłuższą, ale i bardziej prawdopodobną historycznie daje w *Jednorożcu zacnym III*, powołując się na niezidentyfikowane *kroniki polskie*. Przypomina tu najpierw postać Franciszka Fredry, który *Tatarom Lubaczewa bronił* (i tu bliżej mu do historii niż do legendy herbowej); zaraz potem zaś, odwołując się do wiszącego herbu matki zmarłego z domu Wilżeńskiej, mającej w herbie lwa (Prosna/Przosna), powie: *Czytam w kroni-*

⁶⁷ J. SZLAGA, *Biblia – pojęcie i podział*, hasło w: *Encyklopedia Katolicka*, pod red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego, t. 2, Lublin 1976, kol. 378.

kach, że za ten to herb nadano zacnemu jednemu kawalerowi, że on męstwem lwim zameczek nazwany Przemeta, w którym było wielkie wojsko czeskie, tylko trzysta ludu polskiego obległo, on, mówię, ten zameczek lwim męstwem obronił i jakoby na karkach swych zatrzymał. A zacnie zmarły J.M.P. Sędzia już nie jeden zamek, ale całe smoleńskie miasto [...] utrzymał [...]. Stąd mu i ten herb słusznie dla jego cnoty może być darowany (s. 47). W użyciu tej legendy widać różnicę w stosunku do innych współbraci. Andrzej Kochanowski wykorzystuje ją jako element pochwały Fredry będącego prawdziwym dziedzicem dawnej cnoty i odwagi szlacheckiej. Najważniejszym elementem retorycznej operacji jest dziedziczenie cnót przodków jako warunek dziedziczenia szlachectwa.

Aleksander od Jezusa ma ugruntowaną, stałą liczbę pozycji historiograficznych, z których korzysta. W kazaniach Anioła od św. Teresy czy Mikołaja Kmity uderza wielość faktów, postaci, materiału oraz duża ilość źródeł bezpośrednich czy pośrednich kompendiów wiedzy. Swoje kazania budują oni na kształt kolażu historyjek, faktów historycznych, legend herbowych, biografii, egzemplów, opowieści o cudach świętych, biskupów, zwykłych śmiertelników, a wszystko to kaznodzieje podpierają autorytetami ksiąg. Karmelici przytaczają długie legendy dla czczej apoteozy rodu, nie przedstawiając związku ani z osobą zmarłego, ani z nadrzędną ideą kazania, która rozplywa się gdzieś pomiędzy historyjkami, postaciami i ciekawostkami o świecie. *Delectare* wyraźnie przeważa w nich nad *docere*, zaciekawianie nad pouczeniem.

Znamienne, że jedną z wyraźnych różnic pomiędzy Kochanowskim a resztą karmelitów jest użycie egzemplum, rozumianego jako dłuższa struktura narracyjna o jasnym dydaktycznym przesłaniu. Jakkolwiek wszystkie przykłady historyczne tę funkcję pełnią, to u Aleksandra od Jezusa, choć odwołuje się on do żywotów świętych czy żywotów sławnych ludzi, nie znajdziemy autonomicznych, rozbudowanych opowiadań, często o baśniowo-fantastycznych powinowactwach, które występują w kazaniach Anioła od św. Teresy, Mikołaja Kmity, Jędrzeja Cyrusa czy Stanisława Naskielskiego. Wykorzystują oni choćby średniowieczny zbiór egzemplów Piotra Alfonsa, prawdopodobnie *Disciplina clericalis*⁶⁸.

Historycznym porównaniom, przykładom, analogiom, ornamentom, wzorcom etc. w kazaniu pogrzebowym nie ma właściwie końca. Materiał historyczny jest w tekstach karmelitańskich bardzo bogaty. Wobec tej wielości wypada zapytać, jak jest on kształtowany, dostosowywany do idei kazania czy jego fragmentu; czy jego wykorzystanie nie bywa manipulacją. Niestety z góry założyć należy, że nie jest to wykonalne w tej pracy. Badanie takie byłoby interesujące, gdyby stać nas było przestrzennie i czasowo na szczegółową analizę najpierw źródeł, a potem kształtu i wykorzystania ich poszczególnych fragmentów w kazaniu. Istnieją

⁶⁸ O popularności zbiorów egzemplów. m.in. Piotra Alfonsa na gruncie polskim, por. J. KRZYŻANOWSKI, *Romans polski w wieku XVI*, Warszawa 1962, s. 87, 106.

podobne badania dotyczące użycia tekstu biblijnego w kaznodziejstwie, dowodzą one, ku zaskoczeniu, jak bardzo nawet słowa Pisma Świętego były zmieniane, odkształcane, przeinaczane, interpretowane w zależności od zamierzonego konceptu kaznodziejskiego⁶⁹. Możemy się domyślać, że i w przypadku tekstów historiograficznych i faktów historycznych zjawisko takie mogło mieć miejsce. W tym momencie możemy sobie pozwolić jedynie na spostrzeżenie, że w kazaniach będących przedmiotem zainteresowania niektóre postaci bywają wykorzystywane zdumiewająco odmiennie od tradycji historycznej. Przykładem niech będzie tu pozytywny wizerunek Dioklecjana bezsprzecznie kojarzącego się z okrucieństwem, męczeństwem chrześcijan i tyranią. Kuriozalny obrazek daje tym razem główny bohater dysertacji – Andrzej Kochanowski. Dioklecjan jest przedstawiony w *Plastrze miodu* jako pracowity ogrodnik, który *w ogrodniczą przemienił kondycją ręce sceptrom i regimentom przyzwyczajone, rydlom i motykom przyzwyczajawszy ogrodniczą się bawił, uprawiał ziemię, kwiateczki sadził, drzeweczka szczepił. [...] tak się z ogroda swego delectował fruktami, iż kiedy jabłuszko jakie abo jagodę z drzew od niego szczepionych abo zawistna ręka zerwała, albo łakoma ptaszyna po[d]z[i]obala, skarżył się na to...* (s. 5). Wrażliwy Dioklecjan jest obrazem żalosnej matki młodo zmarłej panny. Karmelita kilka linijek dalej przyznaje, co prawda, że cesarz był okrutnikiem, ale mimo to jego szczerzy żal za zerwanym jabłuszkiem wydaje mu się odpowiedni do sytuacji. Z historii o Dioklecjanie postanowił wykorzystać bowiem metaforę jabłka jako życia. Obraz młodego życia, jako jabłka zerwanego przez Boga, rozwija dalej w kazaniu dowodząc rzeczywistej dojrzałości Barbary Lanckorońskiej, dojrzałości do śmierci. Kazanie to przesycone emblematami, obrazami, elementami duchowości karmelitańskiej będzie omawiane jeszcze wielokrotnie. W tym jednak miejscu warto zatrzymać się z jednego powodu: stosunku Boga do jednostki.

Człowiek – Boże igrzysko

Dotknęliśmy wcześniej relacji Bóg – naród, Bóg – historia. Stosunek Boga do konkretnej jednostki jest znamieny. W powyższym kazaniu Bóg jest ogrodnikiem zrywającym jabłko – życie w sobie tylko wiadomym momencie. W wielu kazaniach karmelitańskich powtórzy się pewien element określający stosunek Boga i człowieka, który wynika też w *Plastrze miodu*. Mamy tu na myśli element zabawy, gry, rozrywki. Bóg – ogrodnik zrywa jabłko wedle swojej woli, ale też Bóg gra w piłkę, gdzie piłką jest żywot zmarłej (Mikołaj Kmita, *Trzy matki... Kazanie przy egzekwiach Anny z Ruśce Lubomirskiej*); strzela z procy, a życie jest lecącym kamieniem (*Gniazdo dwojakiej wyniosłości*); gra w szachy w polu (herbowego) *ogończyka* – szachowego gońca, wypuszcza strzały (*Strzała od*

⁶⁹ W. PAWLAK, *Kaznodziejstwo barokowe – święta sofistyka*, mszp. w posiadaniu autorki.

śmierci zabrana); rzuca losy (*Rzeka do swego początku wracająca*). We wszystkich tych metaforach Boga i życia ludzkiego powtarzany jest element zabawy, ale też element pewnej przypadkowości. Tak jak losy narodów spełniały się według zamierzonych planów, Bóg interweniował w historię w odpowiednim momencie prowadząc ludzkość do dnia Sądu Ostatecznego, o tyle ranga ludzkiego życia jest niepomernie niższa, ma wagę *Boskiego igrzyska*, którego to sformułowania używa Anioł od św. Teresy (*Strzała od śmierci zabrana*)⁷⁰. Z jednej strony i los narodów i partrykularny los ludzki są w rękach Stwórcy, ale jednocześnie ludzki jest grą, zabawą. Gracz jest wytrawny i pełna przypadkowość pozytywna byłaby za herezję, ale też krąg semantyczny gry tę przypadkowość w sobie immanentnie zawiera. Jakkolwiek metafora gry występuje w kazaniu pogrzebowym poświęconym Stanisławowi Lubomirskiemu: *wszystkie fortes i losy [...] Rzuci niemi Bóg, aż zaraz w rzeczach naszych niespodziane następują odmiany* (*Rzeka do swego początku wracająca*, s. 5), to takie określanie życia ludzkiego jest charakterystyczne dla kazań poświęconych kobietom, co naszym zdaniem wiąże się z istniejącymi i lansowanymi wzorcami kobiet w kulturze staropolskiej oraz z bardzo niechętnym stosunkiem części karmelitów do białogłów, o czym będzie mowa (Kmita, Cyrus). A i rzucanie losów w *Rzecz do swego początku wracającej* można nieco inaczej uzasadnić, gdyż całe kazanie jest oparte o tezę o szczególnym wybraniu Lubomirskich przez Boga, który taki „los” im wybrał, i szczególnym za to podziękowaniu Bogu przez Lubomirskiego. „Rzucanie” losu jest tu jednocześnie „wybraniem” losu dla tych, którzy stają się tym samym „wybrańcami Boga”.

We wszystkich kulturach świata śmierć jest nie-porządkiem, porządkiem odwróconym, chaosem. Burzy ona ustanowioną strukturę zbiorowości. Antidotum na chwilowe zachwianie świata jest rytuał, misterium, który przywraca ład, wyprowadza z chaosu na nowo porządkując świat ziemski, przywracając mu strukturę przy jednoczesnym pozbyciu się zmarłego⁷¹. Rytuałem jest pogrzeb. Tym samym jedną z funkcji kazania jest także przywrócenie, „odkrycie porząd-

⁷⁰ Topos boskiego igrzyska, ceniony w XVII wieku jako element motywu „theatrum mundi”, był znany i wykorzystywany wcześniej, choćby przez Jana Kochanowskiego we fraszkach I 3, I 101 *O żywocie ludzkim*. – J. KOCHANOWSKI, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, BN I 163, s. 4, 46.

⁷¹ E. MORIN, *Antropologia śmierci*, w: *Antropologia śmierci*. Myśl francuska, wybór, przekład, wstęp S. Cichowicz, Warszawa 1993, s. 77-152; J. BREHANT, THANATHOS, *Chory i lekarz w obliczu śmierci*, Warszawa 1993; J.V. THOMAS, *Trup od biologii do antropologii*, Łódź 1993. Istnieje też teoria upatrująca w misteryjno-rytualnym porządkowaniu i przywracaniu świata nadrzędnego celu umacniania władzy, zwłaszcza w społeczeństwach konserwatywnych, jakim niewątpliwie było państwo szlacheckie, traktująca tu rytuał i kazanie jako rodzaj propagandy stanowej władzy. Por. S. Baczewski, Wartości kultury szlacheckiej i ich funkcje w XVII-wiecznych kazaniach pogrzebowych, praca doktorska KUL, mszp. w Arch. KUL.

ku”. Kazanie pogrzebowe pełniąc tę funkcję, odwołuje się do najważniejszych wartości społecznych i religijnych.

Pogrzeb jest momentem, w którym dokonuje się kulturowa przemiana śmierci biologicznej w poziom zbiorowej pamięci, trwania, włączania jednostki w ciągłość historyczną. Jest to jeden ze sposobów przywracania zachwianego porządku świata żywych. „Odkrywanie porządku na nowo”, mieszczące się w przestrzeni retorycznej w kategorii *docere*, dzieje się poprzez ukazywanie struktur pożądanych, doskonałych, wyidealizowanych. Tworem takim jest z pewnością wzorzec, wzorce osobowe, którymi kazania pogrzebowe są wypełnione.

Galeria bohaterów doskonałych, czyli o kaznodziejskich wzorcach osobowych

Problematyka związana z wzorcami osobowymi ma bogatą literaturę⁷². Termin „wzorzec osobowy” wiąże się z perswazyjnym wymiarem tekstu, moralizmem, dydaktyzmem i parenezą. Wzorce odzwierciedlają najważniejsze wartości kulturowe grupy czy społeczeństwa. Pojęcie to oscyluje pomiędzy nieosiągalnym ideałem a wzorami akceptowanymi, występującą w rzeczywistości powtarzalną regularnością a aspiracjami⁷³. Literatura odnosząca się do pewnych wzorców, propagująca je była od XVI wieku bardzo obszerna i obejmowała wiele gatunków, które w różnym nasileniu promowały postawy – traktaty, zwierciadła, biografie czy w końcu utwory hagiograficzne⁷⁴. Literatura parenetyczna to także podręczniki, wskazówki dotyczące wychowania młodego pokolenia⁷⁵. W końcu też lwią część piśmiennictwa dawnego jest naznaczona piętnem parenezy i dydaktyzmu. Wzorce zawarte w kazaniach pogrzebowych są wpisane w biografie posiadające elementy parenezy. Są one nie tylko formowane, sugerowane

⁷² J. TAZBIR, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 88: 1976, z. 4, s. 784-795; J. PELC, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe*, w: *Problemy literatury staropolskiej*, Seria 3, Warszawa-Wrocław-Kraków 1978, s. 5-45; M. OSSOWSKA, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973; H. DZIECHCIŃSKA, *Parenetyka, jej tradycje i znaczenie w literaturze*, w: *Problemy literatury staropolskiej*, Seria 1, Warszawa-Wrocław-Kraków 1972, s. 355-90; M. BOGUĆKA, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998; tejsze, *Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVII wieku*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przemiany społeczne a model rodziny*, t. 2, pod red. A. Żarnowskiej, Gdańsk-Toruń 1995, s. 3-15.

⁷³ O różnicach w rozumieniu terminu pisze M. OSSOWSKA, op. cit., s. 14-17; J. PELC, *Bohaterowie literaccy*, op. cit., s. 5-10.

⁷⁴ J. PELC, op. cit.

⁷⁵ Por. Ł. KURDYBACHA, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938; J. FREYLIĆHÓWNA, *Ideał wychowawczy szlachty polskiej w XVI wieku i na początku XVII wieku*, Warszawa 1938; S. KOT, *Historia wychowania. Zarys podręcznikowy*, t. 1, Lwów 1934.

bezpośrednio, ale wynikają z konkretnych biografii należących odtąd do idealnej przeszłość⁷⁶.

Spośród analizowanych kazań karmelitańskich dziesięć zostało wygłoszonych na pogrzebach kobiet, a osiemnaście pochodzi z pogrzebów mężczyzn. Płeć jest podstawowym kryterium wstępnego podziału na rodzaje wzorów osobowych lansowanych w kazaniach i w całej kulturze dawnej. Proporcje te są znamienne i potwierdzają, iż kazania poświęcone mężczyznom były o wiele częściej wydawane, niż te dotyczące kobiet. Warto jednak zauważyć, licząc kazania „męskie” i „damskie”, że zupełnie inaczej ta proporcja rozkłada się w przypadku poszczególnych kaznodziejów. U Andrzeja Kochanowskiego mamy zaledwie dwa kazania z dwunastu poświęcone kobietom, u Anioła od św. Teresy jedno na cztery „męskie”, natomiast w przypadku Mikołaja Kmity i Jędrzeja Cyrusa wszystkie wydane kazania pochodzą z pogrzebów kobiet.

Panny, mężatki, wdowy

„Cała egzystencja kobiety, a także jej status były w XVI-XVIII wieku określone przez dwa determinanty: płeć i przynależność do grupy społecznej” – napisała Maria Bogucka rozpoczynając swoją wielce interesującą książkę, choć to samo dotyczy przecież i mężczyzn⁷⁷. Autorka zauważa ponadto dla nas najistotniejszą rzecz, że rola kobiety i lansowane w związku z tym wzorce zmieniały się wraz z kolejnymi fazami życia. Kazania pogrzebowe zawierają, co prawda, pewne ogólne poglądy na temat kobiet, ale stanowiąc zewnętrzną jednorodną grupę wizerunków niewiast jednego stanu szlacheckiego i świeckiej kondycji, są tak naprawdę zróżnicowane ze względu na wiek białogłowy, której dotyczą. Stąd zajmujemy się trzema wizerunkami, co do których dysponujemy materiałem: panienki – prawie dziecka, dojrzałej kobiety – mężatki i wdowy. Różnice pomiędzy statusem kobiety w kolejnych fazach życia trafnie i zabawnie ujmuje anonimowy wierszyk, który podajemy za wspomnianą autorką:

Pannom chleb, kołacz mężatkom, marcypan wdowom a gryzówki babom.

Pannom syr, mleko mężatkom, śmietana wdowom a serwatka babom.

Pannom jabłka, gruszki mężatkom, pomarańcze wdowom, leśne jabłka babom.

Pannom miód, wino mężatkom, małmazyja wdowom a pomyje babom.

Pannom wóz, rydwan mężatkom, karoca wdowom a taczki babom.

*Pannom świat, a raj mężatkom, Niebiosa wdowom a piekło babom*⁷⁸.

⁷⁶ Literatura promująca wzorce osobowe, zwierciadła, wizerunki była od XVI wieku niezwykle poczytna, por. J. KRZYŻANOWSKI, *Proza polska XVI w.*, Warszawa 1953, s. 33.

⁷⁷ M. BOGUCKA, op. cit., s. 34.

⁷⁸ Ibidem, s. 60.

Nie tylko jednak literatura sylwiczna dzieliła życie kobiety według potencjalnego, aktualnego czy przeszłego związku z mężczyzną. Mikołaj Kmita, chwając księżną Annę Ostrogską, ma powody, aby po trzykroć ją pochwalić, bo, jak pisze: *Trzy stany zmarła księżna przepędziła: panieński skromnością, małżeński poddaństwem nabożnym, wdowi wysokimi różnymi cnotami ozdobiła* (*Trzy Matki...* Kazanie przy egzewiach J.O. X. Anny z Stemberku Ostrogskiej).

Jedynym tekstem kaznodziejskim Aleksandra od Jezusa, poświęconym młodej pannie, jest *Plastr miodu od śmierci pożarty, ale śmierci wydarty*. Jego bohaterką jest Barbara Lanckorońska, młodo zmarła córka Stanisława Lanckorońskiego. W stosunkach społecznych XVII wieku panna była obiektem zupełnie uprzedmiotowionym. Trudno tu właściwie mówić o pełnym wzorcu osobowym, nie wspominając już o szczątkowym choćby portrecie jej osobowości. Schemat wzorca znajdujący się w kazaniu opiera się na dwóch filarach: panieństwa w religijnym wymiarze i „użyteczności” panny w perspektywie rodowej.

Wzorcową, nadrzędną wartością jest tu samo panieństwo, rozumiane jako odpieranie pożądliwości cielesnych, skromność, pobożność, stateczność, przystojność w obyczajach, „branie przykładu z różnych świętych”, z czego najważniejsze jest dla karmelity to, że *Panieństwo zły humor pożądliwości ciała znosi* – pożądliwości, które są jak ogień. Cielesna czystość jest najważniejszym atrybutem młodej dziewczyny. Panieństwo, nierozłączne zazwyczaj z młodością, w kazaniu Kochanowskiego jest ze wszelkich cech młodości czy płochości wyprane, a karmelita wyraźnie wskazuje, że powinno cechować się dojrzałością wymienionych cnót. Sferą jakiegokolwiek dopuszczalnej aktywności panienki jest religijność, której najwidoczniej młoda Lanckorońska oddawała się przystępując do Bractwa Szkaplerznego, jako że szkaplerz był przewieszony przez trumnę. Panieństwo jako wartość nadrzędną kaznodzieja sakralizuje. Ma ono początek z nieba i nierozzerwalnie jest związane z osobą Chrystusa, który jest „przywabiony czystością”, Jemu panna *oddaje swoje ciało na pomieszkane*. Za szczęście uważa, czego dowodzi w kazaniu, śmierć w stanie panieńskim, gdyż prowadzi to prostą drogą do nieba, panieństwo jest niestrawne dla śmierci, a *panienki śmierci nie znają*. Kochanowski dostrzegł jednak i świecki aspekt osoby panny, podkreślając, że z osobą młodej kobiety wiążą się pewne oczekiwania, *wysokie ekspektatywa*, nie tylko najbliższej rodziny, ale całego rodu. Stąd określone na początku uprzedmiotowienie. Reasumując: młoda kobieta, córka jest pobożna, dziewicza i stanowi kapitał rozwoju rodu. Kapitał, co trzeba dodać, również nieco kłopotliwy: *Dać potomstwo – smaczna, ale i pieprzna: bo około dzieci frasunku dosyć – a skąd córkom na posag? A skąd synom na szkołę?*

Jedynym przypadkiem, kiedy panna mogła być partnerem a nawet autorytetem dla mężczyzny, była wysoka pozycja w zakonie. Anioł od św. Teresy cytuje w kazaniu na pogrzebie Aleksandra Myszkowskiego listy zmarłego do córki Zofii – Anieli od św. Teresy, przełożonej karmelitanek konwentu św. Józefa

w Lublinie, z których wynika wielka estyma i szacunek ojca i osoby świeckiej do duchownej⁷⁹. Podobnie jest w dedykacji kazania Jędrzeja Cyrusa *Mądra Thekwita na pogrzebie Zofijej z Dąbrowice Lanckorońskiej* (1645), dedykowanym Dorocie, mistrzyni konwentu, i Mariannie Firlejównom z zakonu brygidek lubelskich – siostrom zmarłej. Wyjątkową pozycję zakonnicy podkreśla również Hieronim od św. Hiacynta (Jacka) – Cyrus w kazaniu *Korona małżeńska nad katafalkiem Helźbiety [...] Krzepickiej*, mówiąc o zakonnicach jako tych, które *czystość swoją w stanie panińskim abo wdowim Panu Bogu poświęciły, te albo-wiem jako zacniejszego Oblubieńca niebieskiego mają, tak on jest ich głową*.

Kobieta zameżna, bez względu na wiek, była matroną. Literatura parenetyczna, kształtująca wzorce osobowe, kreowała także te dotyczące kobiet, aczkolwiek w porównaniu z wzorcami dotyczącymi mężczyzn jest ich oczywiście mniej.

Kazaniem zawierającym najpełniejszy wzorzec kobiety mężatki jest *Korona małżeńska nad katafalkiem Helźbiety z Podbereska Krzepickiej* Jędrzeja Cyrusa. To kazanie jest z założenia i tytułu kazaniem wizerunkowym i odzwierciedlającym wzorzec kobiety – mężatki. Wzorzec zawarty u Cyrusa jest zbieżny z poglądami Kmity i Anioła od św. Teresy. Można go skrócić do trzech podstawowych cech mężatki: posłuszeństwa, pobożności i płodności. Właściwie wszystkie kazania dotyczące kobiet, teksty Jędrzeja Cyrusa, Anioła od św. Teresy i Mikołaja Kmity łączy fakt, że kreśląc wzorzec kobiety doskonałej, jeszcze częściej posługują się antywzorcami, a nawet są prześmiewczo – mizoginiczne. Małżeństwo za przyczyną kobiety jest ciągiem nieszczęść i częściej bywa, według Cyrusa, koroną cierniową niż złotą, żona, częściej jest Ksantypą, której postać przytacza, niż Rebeką: *Ożeniłeś się? Sprzągleś risum cum patientia. Przy tym śmiechu gotuj się na patientią; rozśmiejesz się, ale i napłaczesz (Korona małżeńska nad katafalkiem)*. Niewiasta, według Cyrusa, to stworzenie rozemocjonowane i pozbawione rozsądku czy mądrości, a jeśli ewenement taki już wystąpi, to u kobiety jest utożsamiany z posłuszeństwem względem drugiej płci: *Wielki to przymiot (rozsądek i mądrość) i rzadki u białejgłowy, zwłaszcza mądrość; ale to większa i bardziej rzadka przy mądrości swej przyznać też komu innemu mądrość i dać się mu nauczyć i ustąpić, gdzie tego trzeba, rozumienia swego. Pospolita to u ludzi mądrych stać mocna przy swym zdaniu na innych nic nie dać*. Mądrość kobiety można jej przyznać po śmierci, jak to się stało w pośmiertnym kazaniu poświęconym Zofii Lanckorońskiej, o której powiedział Hieronim od św. Jacka:

⁷⁹ Zakonne mury były także jedynym miejscem, gdzie panna mogła schronić się, uciec i nie ponieść za to konsekwencji, czego dowodzą liczne, opisywane w XVII wieku, ucieczki szlacheckich panien do klasztorów, skąd żadna siła nie mogła ich już wyciągnąć. Zakonnicami, pomimo sprzeciwu rodziny, były słynne mistyczki epoki: Teresa Marchocka, Magdalena Mortęska, znana była także historia karmelitanek Agnieszki Mikuliczówny, która ukrywała się w klasztorze karmelitów bosych w męskim przebraniu. Por. M. BORKOWSKA, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 12-14.

Po śmierci swej jednak niech nam będzie drugą Thekwią mądrą. Mądrość kobiety znaczy umiejętność odnalezienia swojego miejsca w strukturze społecznej, co tłumaczy się niepodważalnymi słowami Abrahama: *Sara, moja żona, siedzi w domu, gospodarstwa pilnuje, nie dyskursów, dogląda kuchni, aby nam dobrze zgotowano (...)* *Wasza rzecz do kuchni, nie do pisma, warzyć, a nie o wierę się swarzyć. Nasze katoliczki nie popadają tej przymówce, bardziej one mądrość swoją w gospodarstwie sobie przywoitym niż w Piśmie zakładają* (s. 10). Fragment ten, którego idea powtarza się i w innych kazaniach, deprecjonuje jednocześnie i możliwości intelektualne niewiast, i wartość religii niekatolickich, mowa o nich była wcześniej jako o *niewieścich baśniach*.

Kobieta jest także widziana jako przyczyna defraudacji majątków: *Na stroje i marności światowe [...] wywozi wiele zboża w skutach do Gdańska.* Interesujące, że oprócz przytoczonych fragmentów, stosunkowo niewiele kaznodziejów poświęcają miejsca wzorcowi kobiety – dobrej gospodyni, tak powszechnemu przecież w epoce renesansu, a jeszcze bardziej baroku.

Dla ujawnienia wszelkich wad, przywar czy żalonych stron damskiej duszy Kmita i Cyrus posługują się żartobliwymi historyjkami, podkreślającymi nieważkość osobowości białogłowskiej, jak historia o Ksantypie czy o ogonie węzowym (to znaczy żonie), który zbuntował się przeciw głowie (to znaczy mężowi), i jakie skutki były tego odwrócenia ról: *Nie słyszeliście kiedy, co się Sokratesowi z oną sławną jego żoną Ksantippe trafiło? Zebrały się jej raz (a bywało to częściej) humory i chmury wielkie w głowie, uczyniła w domu srogi trzask i hałas. Sokrates widząc, że się na wielką niepogodę zaniósł, jako filozof, nie wadząc się z nią, chciał umknąć z domu. Ale przecież nie uszedł: bo gdy on ze drzwi wychodził, ona go z okna pomyjami oblała, aż on rzecze: [...] Po takim grzmieniu takiego deszcza trzeba było wyglądać. Na to się one chmury zbierały, aby mię tak oblały. [...] Kiedy się taka żona dostanie mężowi, jest ci to Corona in viro suo, ale korona cierniowa* (Hieronim od św. Jacka, *Korona małżeńska nad katafalkiem*, s. 5).

Ze wszystkich karmelitów Hieronim od św. Jacka ma najbardziej niechętny stosunek do kobiet. Oprócz wskazanych powyżej przywar, lansuje on nie nową, co prawda, bo jeszcze średniowieczną tezę o kobiecie jako źródle śmierci, podpartą drastycznymi opisami nieczystości poczęcia i bólu porodowego jako początku umierania. Cyrus ma obsesję śmierci, wszechogarniającej, podstępnej i organicznej. Jednym z jej źródeł jest kobieta jako początek życia – początek śmierci. Nie przeszkadza mu to pochwałę zmarłej wyprowadzić z liczego potomstwa. Buduje on generalnie negatywny wizerunek kobiety, aby za chwilę pochwalić „nieprzeciętny egzemplarz gatunku”. Najmniej zjadliwy w stosunku do kobiet jest Jędrzej Cyrus w kazaniu *Złota gwiazda sferze swej oddana*, poświęconym Lukrecji Guldenstern Grzybowskiej, pięknej Szwedce, żonie starosty warszawskiego, ukochanej dwórcy królewskiej, a także swego czasu miłości Jana

Kazimierza⁸⁰. Zmarła w kwiecie wieku dama w kazaniu jest złotą gwiazdą opromienioną cnotami, co jest pochodną konceptu heraldycznego i onomastycznego. Ale i tu przywoła Hieronim od św. Jacka lamentującego Chryzologa i Tertuliana: *Żona nic inszego nie jest, jeno zaciąg nieuchronionego wszelakiego lamentu [...]. Wielkie to szczęście nie być w małżeństwie. Tymczasem promienie złotej Lukrecji znaczą po kolei osobliwie uprzejmą i zgodną miłość małżeńską, szczodroblivość, pokorę, niewinność. Ozdobiona była i drugim promieniem miłości bliźniego, osobliwie uprzejmej i zgodnej miłości małżeńskiej. Nie inaczej przyznawa jej przeczyny małżonek.* Na marginesie dodajmy, że w tym przypadku śmiało można powiedzieć, że pochwała zgodnego małżeństwa Grzybowskich jest nieco czcza, gdyż o rozlicznych miłostkach starosty warszawskiego krążyły facecje, z których jedną zanotował Julian Krzyżanowski⁸¹.

Małżeństwo, podstawa pozycji kobiety w społeczeństwie, w stereotypowy sposób jest nazywane przyjaźnią, pocziwą przyjaźnią i pomimo przewagi w kazaniach antywzorca nad wzorcami, to: *Między frasunkami pośledniejszymi kładę, gdy kto uprzejmego i życzliwego przyjaciela straci, a mianowicie gdy komu śmierć weźmie pocziwą i cnotliwą małżonkę (Korona małżeńska powieszona nad katafalkiem).*

Podstawową powinnością kobiety – żony jest podporządkowanie się i posłuszeństwo wobec męża. Hieronim od św. Jacka okazał się mistrzem w udowodnieniu tego faktu na wiele sposobów. *Opisując i dysponując Paweł św. ekonomią porządnej rodziny domowej, męża nazwał głową żony. Przez to nie tylko wyraża zwierzchność, którą prawem małżeńskim ma każdy mąż nad swą żoną, ale też przy tym wielki honor małżonce od męża deferuje. Jako albowiem głowa jest wielkim ornamentem ciała ludzkiego, bez której wielki i szpetny mankament byłby ciała ludzkiego, tak mąż jest wielkim ornamentem i ozdobą żony.* Oprócz niepodważalnego argumentu biblijnego, karmelita użyje dowodów z historii antycznej, egzemplum o wężowym ogonie, teorii chóru i zgodności w nim głosów, czy też potocznych, „rzemieślniczych” porównań o budowie domu: *mulier virtutis / virtus mulieris? [...] a któraż to jest własna i przyzwoita małżonce cnota? [...] U męża ma być virtus architectonica; u żony virtus ministerialis, on ma rozkazywać i rządzić, a ona, co rozkazano i sporządzono, wykonać. To jest virtus mulieris, która ją czyni mulierem virtutis, a zatym coronam viro suo. To jest, to ciernie*

⁸⁰ A.S. Radziwiłł pisze o niej wiele razy jako niezwykle pięknej, w roku 1638 o jej ślubie, huczne wesele wydała królowa, potem o jej śmierci. A.S. RADZIWIŁŁ, *Pamiętniki*, przeł. A. Przyboś, R. Zelewski, Warszawa 1980, s. 164; L. KUBAŁA, *Szkice historyczne*, Seria 1, Kraków 1896, s. 14: *we Wiedniu namawiano go (Jana Kazimierza), aby pozostał w służbie cesarskiej.... ale Kazimierza ciągnęło do Polski. Zakochał się w pięknej Szwedce Guldenstern, pannie fraucymeru królowej i żenić się z nią zamysłał (A.S. RADZIWIŁŁ, *Pamiętniki*, 1 X 1637).*

⁸¹ *Dawna facecja polska XVI – XVII w.*, opr. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Billip, Warszawa 1960, s. 271.

ostre i krwawiące z głowy męża znosi, a koronę albo wieniec z pokornego kwiatu szpikonardowego jemu wije.

Totalną przewagę mężczyzn i całkowite uzależnienie od nich kobiet interesująco ujął Mikołaj Kmita (czym obiecują już do problemu nie wracać): *Oni do rządów, oni do sądów, oni w senacie, oni w obozie, oni niebo astronomią, morze hydrografią, ziemię geografią podzielili, pomierzyli, poplatali, oni różne nauki i rzemiosła, przemysły, sztuki, kunszty, którym się i sama natura dziwuje, wynaleźli. To mężczyzna. A białogłowy co? Jeśliś panna, siedź w kącie. Jeśli zamężna, od męża bierze swoją ozdobę [...] Od wojewody wojewodzina. Od kanclerza kanclerzyna. Od marszałka marszałkowa. Od starosty straościna. Z mężów to ozdoby. [...] Jeżeli wysokiego domu jest, aż o niej Salomon mówi [...] „Pokój obity bławatem, jak robak w jedwabiu siedzi”. Wszystkie jej zabawy bryzowanie z próżnowaniem. Jeżeli równej kondycyjej, na jednym i drugim folwarku siedząc [...] zabawia się gospodarstwem i jako jaszczurka uwija się po domu. Jeżeli zaś ubogiego stanu, zabawa jej kądzialka... (Trzy matki... Kazanie przy egzekwiach Anny z Ruśce Lubomirskiej, s. 47).*

Powtarzającym się, stałym sposobem pochwały kobiety, bo trudno tu mówić o jakiegokolwiek wzorcowości, jest sięganie do genealogii. Tym razem przoduje tu Anioł od św. Teresy. Oprócz legend herbowych, przytacza przodków po mieczu i kądzieli nawet trzy pokolenia wstecz. Nie gardzi też skrupulatnym wymienianiem współczesnych koligacji. Anioł od św. Teresy niejednokrotnie otarł się o groteskę. Tym razem chwając babki zmarłej, używa oto zmyślnego konceptu jako żywo pasującego do Nałęczycy: *babek Nałęcz I.M.P. Lowęckich macierzyńska za pieluchy jej była (Strzała od śmierci zabrana).*

Widząc kobietę jako posłuszną żonę, stosunkowo rzadko oddają jej honor jako matce – wychowawczyni potomstwa. Najwięcej bodajże uwagi poświęcił w piękny sposób macierzyństwu Andrzej Kochanowski we wspomnianym już fragmencie kazania *Plastr miodu*, gdzie porównał matkę młodej Barbary Lanckorońskiej w rozbudowanej metaforze do troskliwego ogrodnika.

W widzeniu roli i wzorców kobiecych karmelici nie wnoszą niczego, co by dotąd nie było powiedziane⁸². O ile jednak w dyskusjach na temat kobiet od XVI wieku spotyka się jak najbardziej pozytywną ocenę natury kobiety, to kar-

⁸² O toczącej się od XVI wieku dyskusji na temat kobiet zarówno w Europie, jak i w Polsce, traktatach, wizerunkach, sporach, „sejmach białogłowskich”, satyrach i facecjach pisze wyczerpująco M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, op. cit. A. Wyrobisz pisze wręcz o modzie na rozprawę o kobietach, jaka ogarnęła Europę w XVI wieku, przytaczając wiele tytułów tychże. Por. A. WYROBISZ, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety-żony i matki*, „Przegląd Historyczny” t. 88: 1992, z. 3, s. 405-421; także A. WYROBISZ, *Kobiety w społeczeństwie staropolskim – wzorce i rzeczywistość*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Przemiany społeczne a model rodziny*, t. 2, pod red. A. Żarnowskiej, Gdańsk-Toruń 1995, s. 17-22.

melici – Anioł od św. Teresy, Mikołaj Kmita i Jędrzej Cyrus są kobietom zdecydowanie nieprzychylni.

W systemie świeckich wzorców kobiecych największą estymę budzi wdowa. Do niej stosowane są najczęściej porównania z męznymi kobietami Starego Testamentu. Wdowa realizuje wzorzec pobożnej, ale też mężnej kobiety. Do starotestamentowych niewiast sięgali też autorzy parenetycznych tekstów ukazujących doskonale kobiety, choćby Jan Kochanowski we *Wzorach pań męźnych*.

System społeczny dawał wdowie najwięcej wolności. Biografie Katarzyny z Stemberku Sieniawskiej czy jej siostry księżnej Ostrogskiej ukazują z jednej strony niewiastę niezwykle pobożną, nawet dewotkę, ale też zaradną, przedsiębiorczą, stawiającą z doskonałym skutkiem czoła największym magnatom Rzeczypospolitej. O pobożności nie tylko wdów, ale w ogóle kobiet przyjdzie jeszcze pisać sumując wizerunki kobiet, gdyż jest to cecha wspólna wszystkim stanom niewieścim i specyficznie podkreślana w kazaniach pogrzebowych. Lektura kazań pogrzebowych poświęconych wdowom pozwala przypuszczać, że stan wdowi bezsprzecznie kojarzony był wręcz ze świętością i wyrzeczeniem świata. Kazanie Wawrzyńca od św. Michała *Świątnica Boża Niebu do schowania oddana* [...] przy egzekwiach godnej JMP Zofiej Ostrowskiej Ostafijej Korsakowej, wojskiej połockiej, pobożnej i **prawdziwej wdowy** mówi o idealnej wdowie, pozostającej w tym stanie z własnego wyboru przez jedenaście lat, co już samo przez się jest nieodpartym dowodem, że zmarła „w butach” poszła do nieba. Ojciec Laurenty tezę tę podpira także szokującą dla nas, ekstremalną dewocją, z umiarem w trumnie włącznie, ale zbawienie wojskiej połockiej wywodzi przede wszystkim z wybranego świadomie wdowieństwa. Bardziej sceptyczny jest Mikołaj Kmita, który dezawuuując stan kobiecy w komplecie, nie pozostawia też suchej nitki na części wdów, choć ostrożniej i wyraźniej dając do zrozumienia, że to nieco inny gatunek niż zwykła niewiasta: *Wiele białychgłów pragną rozwiązania małżeństwa i wiele ich to rozwiązanie przyjmuje pokornie, lecz nie bez żalu. Z owoców jednak ich poznacie; niektóre z nich ofiary oddają Bogu i niebu, niektóre czartu i światu* (Trzy Matki... Kazanie przy egzekwiach J.O.P. Anny z Stemberku Ostrogskiej).

Przy wizerunku i wzorcu wdowy powrócić możemy do Andrzeja Kochanowskiego, którego kazanie poświęcone Katarzynie Sieniawskiej *Gniazdo dwójakiej wyniosłości* jest jednym z najznakomitszych jego tekstów.

Jest on jedynym karmelitą, który nie posługuje się w kazaniu antywzorcem kobiety, ani też publicznie kobiet nie wyszydza. Bohaterką jego kazania jest arystokratka świata i duchowa arystokratka cnoty szlacheckiej. Chwaląc Sieniawską, odwołuje się także do genealogii powołując na świadków świętych i świątobliwych polskich – przodków zmarłej: Stanisława Kostkę (Sieniawska pochodziła z rodu Kostków), Jacka Odrowąża i biskupa krakowskiego Iwona

Odrowąza⁸³. Używa też konwencjonalnych dowodów *Dość na pokazanie wysokości powiedzieć, że była urodzeniem Kostkówna, małżeństwem Sieniawska. Kiedy Kostkówna była, toć wysokich w Ojczyźnie senatorów córka, wnuczka, prawnuczka; kiedy Sieniawska, toć wielmożnych ludzi małżonka, matka i babka* (s. 2). Jednak Katarzyna Sieniawska jest przede wszystkim *górnolotną orlicą* – a to porównanie, przewijające się, a właściwie konstruktywne dla całości kazania, implikuje niezależność, odwagę, samodzielność, szlachetność – cnoty uważane za męskie. *O serce we plci białogłowskiej prawie męskie*, mówi Kochanowski o Sieniawskiej. Cnotami najważniejszymi są post, modlitwa i jałmużna, o tych karmelita powie najwięcej, i nic szczególnego, co by odróżniało go od innych kaznodziejów. Wizerunek Katarzyny Sieniawskiej uzupełniony jest jednak o cnotę znaczącą: męzne znoszenie przeciwności losu czy wyroków boskich, podparte oczywiście bogobojną ufnością. Sieniawska sama żyjąc długo, przeżyła zmarłego za młodu męża, trzech synów, córkę. Jest przez Aleksandra od Jezusa porównywana do matki Machabejczyków, mądrej Abigail, Tabity, ale też do „męża bożego” Hioba. Pozostaje orlicą „górnolotną”, która „swoje orlęta oddała orłowi”. Zdecydowanie daleko jej wizerunkowi do niewieściej płochliwości, bierności, kruchości. Z drugiej strony można zastanowić się, dlaczego Kochanowski mając do czynienia z niepospolitą kobietą, zarządzającą twardą ręką ogromnym kresowym majątkiem, budowniczym miasta i bastionu – Brzeżan, nie podejmuje jej „gospodarskich” zalet. Nie te cnoty w obliczu eschatologicznej ostateczności okazują się najistotniejsze. Kochanowski przedstawiając wizerunek podczaszyny koronnej nie wdaje się w szczegółową analizę jej małych i większych uczynków, ale skupia się na dwóch zasadniczych postawach zmarłej – wobec Boga i wobec własnego życia, losu. Wydaje się, że potraktował on ją nieco jak mężczyźnę, według wzorca rycerskiego, nieco tylko odwracając kolejność pochwały. Rycerza chwalono najpierw za męzne serce, potem za sprzęgnięcie męstwa z pobożnością. Filarem męstwa podczaszyny koronnej jest pobożność, ona do męstwa ducha doprowadziła bohaterkę.

Wzorzec „kobiety mężnej” nie jest przydany jedynie Katarzynie Sieniawskiej i nie tylko Kochanowski się nim posługiwał. *Haec vocabitur virago – Tę będą zwać mężystą* mówi o innej wdowie, Annie z Ruśca Lubomirskiej, Mikołaj Kmita. *Virago* wynika z wytrwania w postach, jałmużnach, umartwieniach i modlitwie, jest równe pobożnym uczynom. Cnotą męską jest w kazaniu jałmużna: *Animusz męski pokazała i w cnotach [...] Dał mu (Salomonowi i bohaterce – przyp. A.N.-S.) Pan Bóg mądrość, rozsądek wielki i przestronne serce. A cóż to jest przestronne serce? Pańskie serce, w którym się wiele zmieści. Nikt się tam nie kurczy, żadnemu nie ciasno, wszystkim przestronno. [...] Zmieścił się tam*

⁸³ Kult biskupa Iwona Odrowąza (1170-1229) szczególnie był popularny w XVII wieku. Por. CZ. DEPTUŁA, *Iwon Odrowąz*, hasło w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, kol. 579-580.

Dominik św., zmieścił i Franciszek. Nie ciasno Bernardynowi św. Wolny przystęp Ignacemu, Romualdus z Teresą mieli miejsce swoje (s. 62, 64). Anna z Ruśca Lubomirska jest jednak także ukazana jako niezależna i stanowiąca o sobie, nawet na tyle, że mogła stwierdzić jak krzepka staruszka, że dopiero *Jako wnuczki moje w którymkolwiek stanie postanowie, wesolo z świata pójdę*.

Wszystkie wzorce osobowe zarówno męskie, jak damskie łączy dość jednolita pobożność skoncentrowana wokół praktyk religijnych, sakramentów, cielesnej ascezy i umartwiania ciała oraz jałmużny skierowanej najczęściej w stronę duchowieństwa, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem karmelitonów i karmelitanek bosych. Tak czy inaczej realizowane postulaty postu, jałmużny i modlitwy są niezmiennymi filarami postaw religijnych. Istnieje jednak dyskretna różnica pomiędzy obrazem religijności kobiecej a pobożnością mężczyzn. Kobiety są chwalone właściwie głównie z racji swej pobożności, podczas gdy płęć męska jest jakby obligatoryjnie ozdobiona cnotami związanymi z gorącymi praktykami religijnymi. Religijność kobiet jest jedną z niewielu sfer, w których kobieta mogła się realizować czy spełniać właściwie bez ograniczeń, a nawet w zupełnej sprzeczności z wolą sprawującego nad nią kontrolę mężczyzny. Świadczą o tym choćby liczne historie panien, które bez zgody rodziców czy opiekunów wstępowały do klasztorów (jak choćby córka Aleksandra Myszkowskiego, bohatera innego kazania karmelitańskiego, autorstwa Anioła od św. Teresy) i żadna siła, nawet zbrojna, nie mogła ich stamtąd wydrzeć. Dowodem na sfeminizowanie religijnej aktywności jest także literatura mistycznych biografii kobiet XVII wieku, w tym też karmelitanek.

Karmelici szczegółowo opisują system postów, narzędzia służące do umartwiania ciała (na przykład *cillicium* – rodzaj włosienicy). Na podstawie kazań pogrzebowych można by sporządzić interesujące menu postne – rodzaje ryb, okrasy, pieczywa czy napojów postnych, znanych i praktykowanych w XVII wieku. Przecistawiając praktyki postne Anny Kościeleckiej pseudopostnym powszechnym obyczajom szlacheckim, Anioł od św. Teresy umieścił w kazaniu obszerny opis zastawionego stołu, pełnego niezwykle wykwintnych ryb i wina konkludując: *Matrona ta swój post bez ryb, o samych leguminach zachowywała. Chciwa myśl jej umartwienia taki wynalazła sobie post: jednego roku pościła w poniedziałki, drugiego w wszystkie wtorki, trzeciego wszystkie środy, aż tak dni tygodniowe obesza (Strzała od śmierci zabrana)*. Kmita, we wspomnianym powyżej kazaniu, wyprowadza z umartwiania ciała, z „bojowania” z własną cielesną słabością męstwo Anny Lubomirskiej: *Pieszczona płęć białogłowska uchodzi wszelakich okazji smutków, kłopotów i cierpienia: broniąc się lichą kompleksyją, serca słabością, przyrodzonymi defektami. O umartwieniu nie wspominaj przed nimi, a wierę wszystkim, ale i białogłowom barzo potrzebne. [...] Trzymała zacna ta matrona nożyce umartwienia w ręku swoim [...] A laty struchlałemu ciału nie folgowała, trapiąc osła (jako ona pospolicie ciało swoje nazywała) długim w ko-*

ściele trwaniem, postami, dyscyplinami [...] *Będzie nazwana virago* (s. 65-66). Można zastanowić się, czy wysuwanie na plan pierwszy spośród wielu cech i powinności kobiety pobożności, a względem męża obsesyjnie posłuszeństwa, nie wypływa z zakonnej formacji autorów tychże kazań; karmelici, jak pamiętamy, należeli wszak do zgromadzeń o jednej z najcięższych reguł.

Pobożność i *cnoty moralne* mają swoje ukoronowanie w dobrej śmierci. Szczególnie kobiety są za piękną śmierć chwalone, jest ona nagrodą za całe ich życie, a opis dobrej śmierci jest wręcz obligatoryjnym elementem kazań poświęconych niewiastom.

Rycerze mężczyźni

Męskie wzorce osobowe, obecne w kaznodziejstwie pogrzebowym karmelitów, wywodzą się z wzorca rycerskiego. Z jednym wyjątkiem: kazania Jozafata Tyszkiewicza. *Kazanie przy egzekwacjach godnej pamięci J.M.P. Aleksandra Tyszkiewicza, sędziego ziemskiego połockiego* nie podejmuje wzorca szlachecko-ziemiańskiego. Zdecydowanie negatywny jest stosunek karmelitów do wzorca dworzanina i dworu, wykluczają oni jakikolwiek wpływ dworu na bohaterów kazań, przeciwstawiając ich marnym *wróblikom dworskim*. Jest to dosyć typowa postawa, reprezentowana przez literaturę parenetyczną epoki, przeciwstawiającą życiu dworskiemu tak wzorzec szlachecko – ziemiański, jak rycerski. Negacja dworskiego stylu życia była rodzajem pewnej „poprawności ideologicznej” w XVII wieku. W upodobaniu do kreowania zmarłego szlachcica na rycerza celowało całe kaznodziejstwo pogrzebowe XVII wieku i karmelici nie są w tym przypadku zjawiskiem wyjątkowym. O „pośmiertnym pasowaniu na rycerza” pisano, zdawano sobie sprawę i w XVII wieku, czego przykładem są, jak pisze Ludwika Ślękowa, parodystyczne *Naenia* [...] *na śmierć Matysa Odludka*⁸⁴. Także kaznodzieje mieli tę świadomość⁸⁵.

Najbardziej oczywistym wzorcem rycerza jest ów zawarty w *Mężnej śmierci mężnego żywota* Andrzeja Kochanowskiego z pogrzebu Mikołaja Gniewosza. Uzupełniają go także kazania poświęcone Fredrze, obydwu Lubomirskim, Daniłowiczowi. Lubomirscy – ojciec i syn kreowani są na wodzów, nieco podobnie Stanisław Potocki. Bardzo interesujące pod tym względem jest kazanie poświęcone Janowi Mikołajowi Daniłowiczowi, stanowiące swoiste połączenie

⁸⁴ Por. L. SZCZERBICKA-ŚLĘKOWA, *W kręgu Klio i Kaliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław-Warszawa 1973, s. 128.

⁸⁵ W jednym ze swoich kazań Anioł od św. Teresy wyśmiał obyczaj przyozdabiania nieboszczyka w cechy rycerskie poprzez pośmiertną produkcję tzw. chorągwi nagrobnych: *Nie trzeba Stefanowi Grudzińskiemu od malarzów chorągwi do grobu zaciągać, nie trzeba mu ich w kramie kupować, a to są te, pod którymi rotę wodził, oto są te, które mężnie przywoził; oto te, pod którymi zdrowiełożył* (ANIOŁ OD ŚW. TERESY, *Zbrojny mocz*).

cech wielu wzorców – rycerza, pobożnego chrześcijanina, senatora, męża stanu i urzędnika. Wzorzec rycerski nie jest jednolity i przybiera wiele odcieni w zależności od postaci bohatera.

Mężna śmierć mężnego żywota Andrzeja Kochanowskiego jest niezwykle klarownie skonstruowanym wzorcem i wizerunkiem rycerza. Od początku kazania widoczna jest dwudzielna kompozycja, zasygnalizowana już w tytułowej opozycji: mężna śmierć – mężny żywot. Paralelnością ta jest konsekwentnie budowana w całym tekście. Kochanowski rozpoczyna od tezy, mówiącej o tym, że kto żył mężnie – umiera mężnie, a kto żył nikczemnie – umiera nikczemnie. Precyzuje też, co będzie uważał za męstwo: *Ci bowiem, którzy krwią i żywotem męstwa się dokupują, pierwsze do niego bez pochyby prawo mieć mają*. Mężnymi można nazwać *ludzi rycerskich*. Dla jeszcze jaśniejszego sprecyzowania męstwa Kochanowski odżegna się od stoicko – ziemiańskiej sentencji, którą przytacza:

Fortior est qui se, quam qui fortissima vincit maenia.
Nie to mąż, co zwykł zamki obronne wojować,
Lecz ten, co umie swoje affekty miarkować.
(*Mężna śmierć mężnego żywota*)

Początkiem wywodu wzorca rycerskiego jest zatem założenie, że rycerz musi być waleczny. Na tę postawę wpływa nieco odmiennie, według Kochanowskiego, pobożność i męstwo w życiu codziennym. Karmelita rozwija wizerunek rycerza wyraźnie według kolejnych założeń Possevina i Skargi⁸⁶. Rycerstwo pielęgnuje się od dzieciństwa, jest ono cnotą posiadaną od kołyski, wymagającą jednak właściwego ukształtowania i wyhodowania. *Naprzód tedy drogę do męstwa otwiera nie pieszczony, ale ostre w młodych leciech ćwiczenie*. Twardość spartańska i niewygody wojenne rodzą mądrość, która odziana w szyszak, zbroje, kirys, a więc wyposażenie typowo rycerskie, nawet nie żołnierskie, ma służyć Rzeczypospolitej, Matce – Ojczyźnie, na pograniczu, *między okrzykami tatarskimi, a nie w miękkich bławatach*. Surowy prymitywizm życia rycerskiego szlacheckich przodków jest starym toposem wykorzystywanym w literaturze polskiej przez Długosza, Modrzewskiego, Kochanowskiego, a w czasach Aleksandra od Jezusa – Szymona Starowolskiego, Wespazjana Kochowskiego, był on nierozłącznym elementem wzorca rycerskiego, przeciwstawiany był wygodzie życia wiejskiego⁸⁷. Dalej Kochanowski posługuje się karykaturalnym antywzorcem rycerza, przypominającym Albertusa z wojny w wersji magnackiej, o czym była

⁸⁶ S. Herman przedstawia różne tezy co do powinowactw Skargi i Possevina – czy Possevinus był przez Skargę naśladowany, czy jedynie go inspirował. Tak czy inaczej są one ze sobą związane, wykazując ścisły związek i dlatego mówimy o obydwu jako o inspiracji Kochanowskiego. S. Herman bardzo dokładnie omawia też kolejne założenia obydwu co do jezuitów. S. HERMANN, op. cit., s. 72.

⁸⁷ L. SZERBICKA-ŚLĘK, op. cit., s. 39-42.

mowa przy okazji Piławiec. Jest on tchórzliwy, strojny, pyszny, skłonny do łupiestwa, przywykły raczej do rozrywki i muzyki niż do werbla, a jego postać jest dowodem na postawioną tezę, że męstwo jest sprzeczne z wygodami. Obrazem antyrycerza Kochanowski kończy część teoretyczną wzorca, przechodząc do konkretnej realizacji, to znaczy do wizerunku Mikołaja Gniewosza. Posługując się jego przykładem, uzupełni dodatkowo wiedzę o doskonałym rycerzu, który idzie na wojnę z dwóch powodów: służyć Ojczyźnie (*Dulce et decorum est pro Patria mori* – powie za Horacym Kochanowski), idzie tam też, bo **szuka śmierci**: *I w wojskum śmierci szukał, alem mężniejszego, który by mię zabił, nie znalazł*. Żołnierz Possevina i Skargi umierał patetycznie, z wiarą w natychmiastowe zbawienie, ale nie szukał śmierci, co stanowi pewne *novum* w stosunku do teorii obydwu jezuitów.

Traktat Antonio Possevina, pisany w latach wojen z hugenotami, był skierowany do zaciętego żołnierza wojen religijnych, w których wrogiem był innowierca. Kochanowski, jak i wcześniej Skarga, na takie ukierunkowanie nie mogli sobie pozwolić w warunkach polskich. Jakkolwiek niewiele karmelita mówi o przeciwniku dzielnego, wzorowego rycerza, to zdawkowe sformułowania wskazują wroga we wrogach Ojczyzny – Matki, miejscem starcia są kresy. Pośrednio wnioskować można o obronie wspólnoty religijnej, przede wszystkim obowiązkiem rycerskim jest obrona wspólnoty państwowej. „Żołnierz renesansowy miał jednego wroga – nieprzyjaciela Ojczyzny” – pisze Stefan Herman i dodaje dalej: „Żołnierz Skargi miał ich wokół pełno. Wrogiem był mu nieprzyjaciel Rzeczypospolitej, podstępny szatan, nieprzyjaciel Boga, świat ziemski, własne ciało. Świadom z nauk kościelnych tego ustawicznego osaczenia, nie znał już żadnej ziemskiej radości”⁸⁸. Andrzej Kochanowski, odwołujący się w kazaniach do Jana Kochanowskiego, realizuje być może bliższy renesansowemu wzorzec rycerski, faktem jest, że najbardziej eksponowanym przeciwnikiem, któremu powinien przeciwstawiać się doskonały rycerz, jest wróg Ojczyzny. Karmelita nigdzie nie wspomni o śmierci za wiarę. Z drugiej strony „szukanie” doświadczenia śmierci kieruje nas w stronę „wybierającego śmierć” rycerza Sępowego. Oczekiwanie i tęsknota za śmiercią są również znamienne dla Karmelu terezańskiego i pism św. Teresy z Avila.

Rycerz aktywnie wojujący nie ma nic wspólnego z ziemiańskim ideałem życia, jest tym, któremu *szabla w pochwie nie zamarznie*.

Drugim obligatoryjnym warunkiem męstwa i rycerstwa jest pobożność. *Druga, co mężnego czyni żołnierza, jest pobożność chrześcijańska*. Szczególnie ten element jest w oczywisty sposób zaczerpnięty z Possevina i Skargi. Omawiając go Kochanowski także dzieli wywód na dwie części, przedstawiając najpierw wzorzec pobożności rycerskiej teoretycznie, potem uzupełniając ukonkretnieniem, wize-

⁸⁸ S. HERMANN, op. cit., s. 85.

runkiem pobożnego Gniewosza. Pobożność ta nie jest, jak to było w przypadku doskonałych kobiet, oparta na praktykach pokutnych: poście, modlitwie i jałmużnie. Filarem pobożności rycerskiej jest possevinowskie czyste sumienie. *Nie tak krzykliwa trąba, nie tak ogromny bęben [...] doda serca żołnierzowi, jako sumnienie czyste i od zmayı grzechów uwolnione. Kiedy sumnienie jest zarażone grzechem, o śmiałość tam trudno, nie tylko dlatego, że śmierć i cielesna, i duszna przed oczyma latająca straszy, ale też dlatego, że grzechy nasze silnych przeciwko nam nieprzyjaciół uczynią* (*Mężna śmierć*, s. 22). W ten sposób Possevino udowodniał tchórzliwość heretyków jako mających zmacone odstępstwem sumienie, zatem obawiających się śmierci i Sądu Ostatecznego. Drugi rozdział *Żołnierskiego nabożeństwa* Skargi i trzeci *Il soldato* Possevina dotyczyły nieskalanego sumienia żołnierza⁸⁹. Sumienie żołnierskie, dalej za jezuitami, najbardziej ze wszystkich grzechów kalają: rozpusta i łupiestwo na cywilnej ludności (tutaj Kochanowski pozwolił sobie na czytelną aluzję do wyprawy piławieckiej, jej „skarbných wozów” i „niejednej bersabee”). Innymi cechami rycerza, zaczerpniętymi od poprzedników, są: absolutna karność (dziesiąty rozdział u Skargi): *w wojskowej kochał się karności* (Gniewosz) oraz śpiewanie nabożnych pieśni *tak w ciągnieniu, jak i do potrzeby idąc*. Skarga zalecał szczególnie starą *Bogurodnicę* i nabożeństwo do Matki Boskiej, Kochanowski, przypominając stare zwyczaje, którym był wierny zmarły starosta, mówił: *wedle dawnego zwyczaju nabożne sobie o Przeczystej Pannie i inne pobożne sobie nucili piosneczki*.

Mikołaj Gniewosz choć rycerzem był, nie umarł jednak jak żołnierz w polu bitewnym. Śmierć rycerska jest w całym kazaniu kwestią nadrzędną. Tym razem Kochanowski nie podejmuje idei Skargi, ale dyskutuje z nim od początku kazania – tytułem i mottem o niemęskiej śmierci mężnego Abnera. Dowodząc rycerstwa starosty radomskiego, dowodzi też jego rycerskiej śmierci w łóżku – śmierć bowiem kreuje na ostatecznego, najstraszniejszego wroga, z którym także Gniewosz rycersko sobie poradził, choć pozornie tylko to ona go zmogła. Po latach bojowania *pro Patria* oto był jego ostatni bój.

Kazanie z pogrzebu Mikołaja Gniewosza, jak powiedziano, jest najpełniejszym obrazem cnót rycerskich. Inne kazania karmelikańskie nie są pod tym względem już tak wyraziste, trudno wskazać w nich tak zdecydowane źródło inspiracji.

Jakkolwiek Kochanowski nigdzie nie podejmuje wzorców ziemiańskich, to w niektórych kazaniach uwzględnia pewne cechy charakterystyczne dla ziemiańskiego *modus vivendi*. Mówiąc o wodzu – Jerzym Sebastianie Lubomirskim, podkreśla jego dobrosąsiedzkie, familiarne stosunki: *Przypatrzmyś się już J.W. Marszałkowi Koronnemu, jako on bliźniego kochał. Pojrzycie naprzód, jako się z sąmsiadami obchodził, jako owo praeceptum negativum charitatis zachował* (*Ekspedycja do wieczności*, k. D3). Do zbioru tradycyjnych zalet ziemiańskich

⁸⁹ Ibidem, s. 78.

należało też „pozostawanie na małym”, niechęć do kariery czy awansu⁹⁰. Jest to cecha konstytutywna dla wizerunku Jana Fredry (*Jednorożec zacny III*). Wzorzec, którego żywym przykładem był Fredro, zawarty jest w motcie kazania określającym go jako nieodrodnego syna przodków. Kazanie poświęcone jest cnocie jako autonomicznej podstawowej wartości szlacheństwa. Kochanowski nie podaje jej definicji, ale rozwija jej rozumienie opisowo. Na pierwszym miejscu cnota szlachecka jest cnotą męstwa w boju *za całość Rzeczypospolitej*, według tradycji przodków. Potem dopiero inne zasługi uznaje za godne pochwały: *Niechajże i synowie rosną* ut substituantur, *żeby na miejsca ich następowali na sądach, na trybunalach, na sejmikach, na sejmach, wszędzie wysokiej nauki, pięknej rozrywki, poważnego rozsądku pamiętkę po sobie pozostawując* (s. 43), stale jednak powracając do rycerskiego dziedzictwa przodków. Wzorzec lansowany w kazaniu jest paradygmatem szlacheństwa, składa się na niego wiele cnót z wyraźną dominacją cech przynależących do wzorca rycerskiego. Kochanowski wzbogacił go o element ziemiański, nieszukania czy dążenia do godności i urzędów: *to zacna, to chwalebna służyć bez nadzieje wziętku; zasługi liczyć a o honory, o nagrody zasług nie dbać*. Podobnie jak kazanie o mężnym Gniewoszu, to zawiera krótki wzorzec, a szczególnie antywzorzec szlachecko-rycerskiego wychowania, oparty o kontrast wychowania „w siodle na kresach” i wielkiego dworu. Tradycyjnie dwór jest postrzegany jako siedlisko zgrozy, rozpusty, zgorzenia, braku umiaru i niemęskich obyczajów.

Interesujące, że kazanie poświęcone Janowi Fredrze jest prawie zupełnie pozbawione obligatoryjnej opowieści o nabożeństwie i praktykach religijnych zmarłego. Należące do tego samego zbioru dwa kazania poświęcone Jakubowi Maksymilianowi Fredrze, referendarzowi koronnemu, przesiąknięte są elementami duchowości karmelitańskiej, kreują wzorzec ascety, Bożego „sprawiedliwego”, odpierającego pokusy świata płynące z dworu, walczącego z żądzami ciała, odrzucającego wszechobecne nienasycenie mamoną – *avaritia et libido*. Ten wizerunek Kochanowski również okraślił ponurym obrazem zepsucia dworu, napiętnował także *krescencję godności*, czyli – jak powie jeszcze w *Wizerunku pasterza dobrego* – *czartowską ambicję* i żądzę władzy.

O ile większość kazań Andrzeja Kochanowskiego otwarcie lansuje postawę czy wzorzec osobowy na zasadzie przedstawienia najpierw teoretycznych podstaw, a potem ukonkretniając przykładem zmarłego osobnika, nie można tego stwierdzić przy lekturze *Ekspedycji do wieczności Jerzego Sebastiana Lubomirskiego*. Kolejność ta została bowiem w kazaniu odwrócona. Tym razem z pochwały, portretowego wizerunku, który jest dominującą treścią tekstu, można wysnuć po kolei wzorcowe cechy hetmana, senatora, pobożnego chrześcijanina, są one jednak jakby wtórną treścią kazania wobec posągowej, monumentalnej

⁹⁰ Por. J. TAZBIR, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, op. cit., s. 789.

niepowtarzalności herosa. Ponadnaturalna wielkość ducha jest składową nie tyle klisz wzorców osobowych, co niepowodzenia i wytrwanie wobec doświadczeń życiowych. Bóg daje utrapienie wielkim, a wielkość ujawnia się przy „zachmurzonej fortunie”. Tak rozumiana wielkość w połączeniu z wzorcem senatora i hetmana – rycerza złożyły się na wizerunek wodza, którego *ludzie rycerscy z różnych, a prawie wszystkich województw bracia na rękach piastowali (Expedicya do wieczności, k. F)*.

Osoba duchowna

Ostatnim wzorcem zawartym w kazaniach Aleksandra od Jezusa, tym bardziej ciekawym, że rzadko w kaznodziejstwie pogrzebowym spotykanym, jest wzorzec biskupa, o którym Andrzej Kochanowski miał okazję mówić przy egzekwiach Piotra Gembickiego w 1657 roku, w kazaniu zatytułowanym *Wizerunek pasterza dobrego*.

Quis est iste pastor, qui resistat vultui meo? pyta za Jeremiaszem i Hiobem kaznodzieja w motcie wskazując tym sposobem od zarania główną cechę doskonałego biskupa – pasterza. *Hic est...* powie, wskazując na katafalk. *A któraż też jest własna, każdego biskupa, każdego pasterza cnota [...] tylko ta, żeby się za owieczki sobie powierzone przed majestatem Boskim zastawiał, jeśli kiedy na gniew Boski grzechami zarobią* (k. A3-4). Tak nazwaną cnotę, właściwą wartość prawdziwego biskupa, nazywa i rozwija na kilka sposobów, zawsze dochodząc do absolutnego oddania, poświęcenia w stosunku do powierzonych wiernych. Biskup – pośrednik, obrońca wstawiający się przed Bogiem i jego srogością, *żebyście się za owieczki wam powierzone [...] zastawiali, [...] choćby też podczas w was samych miały strzały sprawiedliwości Boskiej zostać...* (k. B). Przechodząc do wizerunku Gembickiego jako obrazu doskonałego pasterza, Kochanowski podzielił jego „zastawianie się przez sprawiedliwością i karą Boską” na działania doczesne, polityczne i duchowe. Aktywna postawa biskupa i jego znaczny udział w stłumieniu powstania Kostki Napierskiego oraz zaangażowanie i nakłanianie do opozycji, zjednoczenia sił polskich w czasie „potopu” uznał karmelita za przejaw jego przeciwstawiania się Bogu, który tymi wydarzeniami karze Polaków. *Już czas, żebym pokazał, jako się i duchownym sposobem zastawiał*. Duchową aktywność zmarłego biskupa opisuje o wiele szerzej. Rozpoczyna od pochwały pasterza – urzędnika, który *zawsze miał swoje owieczki na oku*, zawsze obecny był w diecezji, którą sprawnie zarządzał. Sumiennemu urzędnikowi kościelnemu przeciwstawia antywzorzec biskupa – dworaka: *Nie trzeba było go za dworem gonić, nie trzeba było po puszcach na łowach szukać* (k. C), a powierzenie biskupstwa nieodpowiedniej osobie czyni spustoszenie w duszach podopiecznych, stwarza warunki do rozwoju herezji, *takie szkody czyni pasterz, gdy między owieczkami nie rezyduje, kiedy dusze sobie powierzone z oka spuści, bo*

tym samym do wszelkiej im nieprawości otwiera wrota. Bardzo szczegółowo potraktował Kochanowski osobiste praktyki religijne biskupa, szczególnie podkreślając karmelitański profil jego pobożności. Piotr Gembicki, medytujący często w klasztorze karmelitów, jak wynika z kazania, planował nawet zrzec się urzędu i osiąść prawdopodobnie w Czernej, co skutecznie odradzili mu karmelici – spowiednicy. Nadrzędną cnotą biskupią jest pokora i niechęć do czartowskiej ambicji, *serca swego nie dał ambiciei w połów, która by go była przy godności jako próżny pęcherz pysznymi nadymała myślami, ale wielkością animuszu prawdziwie pańskiego, godności, żeby go w pychę nie wynosiły, deptał* (k. C3). Kazanie wyraźnie adresowane jest we wstępie do karmelitów krakowskich, a kaznodzieja przeciwstawił dobremu biskupowi nie tylko antywzorzec złego biskupa, ale także leniwego zakonnika.

Pod koniec rozważań na temat wzorców osobowych wypada wspomnieć też o dwóch kazaniach zupełnie nieprzystających, różnych od eksponowanych rycerskich bohaterów Kochanowskiego. Chodzi o wspomnianego już Jozafata od Najświętszej Marii Panny z Góry Karmelu. Zarówno *Pobożne panię w W.J.M.P. Stanisławie Pacu, staroście prenskim, dworzaninie pokojowym J.K.M.* jak i *Kazanie przy egzekwacji godnej pamięci J.M.P. Aleksandra Tyszkiewicza, sędziego ziemskiego połockiego.* O ile pierwsze kazanie mało wyraziście przedstawia młodo zmarłego dworzanina, syna fundatorów kościoła św. Teresy w Wilnie, jako wzorowego, posłusznego i pobożnego potomka swoich rodziców, to drugie lansuje wyraźnie ziemiański styl życia, wzorzec osobowy realizowany przez nieboszczyka – stryja o. Jozafata. Odnajdziemy tu wszystkie charakterystyczne cechy *modus vivendi*. Mamy zatem powszechną niechęć do kariery, awansu: *Godności, urzędy wysokie, bogactwa są to światowe fawory i łaski, które gdy od słońca sprawiedliwości zaćmią rozum, w wieczną ślepotę duszę zapędzić mogą* (k. B3), uzasadnianą jednak religijnie i eschatologicznie (tu należy przyznać Tyszkiewiczowi, że konsekwentnie i bardzo pomysłowo wykorzystuje opozycję światła i ciemności). Tyszkiewicz daje klarowną i skondensowaną receptę pocziwego, ziemiańskiego, nader nieskomplikowanego żywota: *Ziemiańin dobry ma miłować pokój, nie prywaty swej, ale pospolitego dobra ma więcej przestrzegać, złym nie folgować, a cnotliwie żyjących jako najbarziej miłować.* [...] *ten księżyc* (tj. zmarły Tyszkiewicz – przyp. A.N.-S.) *w pogodnej stał pełni, nie postrzeegliście w nim odmiany w przyjaźni, daleki od wszelkiej chytryści, wolen od łakomstwa, daleki od niezgod sąsiedzkich, z każdym mile, z każdym łagodnie, bez wszelkiej zazdrości, swoją się cząstką kontentując, z każdego innych błogosławieństwa Bożego tak się cieszył, jako z swego własnego* (k. C2). Równie nieskomplikowana była jego – *sąsiada i spółobywatela* – religijność, której „niezbity dowód” podał kaznodzieja: *dla tegoż ustawiczne było przysłowie: „Panie Boże błogostaw; Chwała Panu Bogu”*, a to zapewne dlatego, że zgodnie z tym, co pisał Janusz Tazbir, przeciętny szlachcic „nader mało był skłonny do ascezy, mistycznych uniesień

czy zbytniego zaprzątania sobie głowy dywagacjami na tematy teologiczne [...] dla spraw sięgających w sferę metafizyki ma swój kościół parafialny”⁹¹. Przyczynę takiego stanu rzeczy zaprezentował kaznodzieja (który był przecież przeorem klasztoru): *Tu publiczna województwu usługa nabożeństwu przeszkodzi, tu odwiedzie domowa prywata i staranie o żenie, dziatkach i domowych kłótniach. Tu sejm, tu wojna, tu gospodarstwo domowe, tu ustawiczne pojazdy podróżne nie dadzą te stać człowiekowi w swej mierze, nie pozwolą być bez odmiany w uczynkach dobrych* (k. B4).

Cechą wspólną wzorców osobowych podejmowanych przez Kochanowskiego jest związek, przynależność do koncepcji *homo militans*. Bez względu na to, czy mamy do czynienia z ascetą Jakubem Maksymilianem Fredrą, czy rycerskim Gniewoszem, albo patetycznym Lubomirskim, są to wzorce propagujące walkę z rzeczywistym wrogiem, próżnym światem czy własną słabością. Podstawą heroicznej postawy jest wielowymiarowa, uniwersalna cnota, porządek moralny, wielkość ducha, doskonałość będąca w poszczególnych realizacjach cnotą pokory, męstwa, roztropności, znoszenia przeciwności losu. W kazaniu *Stanisław na Potoku Potocki* cnota ta zyskała jednak inny wymiar, mniej uniwersalny, nieco „lokalny”, sarmacki. Nazwana jest „cnotą polską”. Jej podstawowymi wyznacznikami są prostoduszna jawność i uczciwość, ale także genealogiczna starożytność oraz katolickość. *Stanisław na Potoku Potocki* był ostatnim kazaniem Andrzeja Kochanowskiego. Obraz cnoty w tym kazaniu jest doskonałym symbolem ogólnej kondycji świata szlacheckiego, którego przemiany widać na przestrzeni połowy XVII wieku, i odpowiadających im kazań karmelitańskich, ze szczególnym uwzględnieniem mów Aleksandra od Jezusa będących prawdziwym lustrem epoki.

⁹¹ J. TAZBIR, *Wzorce osobowe*, op. cit., s. 786.

